

XII Ogólne Zebranie Delegatów Załogi

RADA PRACOWNICZA informuje delegatów, że 1 marca br. o godz. 10 w sali teatralnej bud. S odbędzie się XII Ogólne Zebranie Delegatów Załogi KM HiL. Tematyką zebrania będą:

1. Wydanie opinii do „Porozumienia o wprowadzeniu Zakładowego Systemu Wynagradzania Pracowników KM HiL”.
2. Podjęcie uchwały w sprawie wstępnego podziału zysku za 1988 r. przeznaczonego dla załogi.

W NUMERZE

Relacja ze spotkania z Lechem

Waleś — „NOWE TREŚCI...”

„JAK »KURCZĘ BLADE« ROZPĘTAŁO MIĘDZY-
RODOWĄ AFERĘ...”, czyli opowieści pletwonurka
część 2. (wszystko na str. 6—7)

TYGODNIK

GŁOS

NOWEJ HUTY

NR 8 (1661)

24 LUTEGO 1989 R.

CENA 40 ZŁ

Nowe formy organizacji pracy także w HiL?

A może GRUPĄ, mości panowie...

WPRAWDZIE jeszcze szepiem, ale tu i tam w Hucie im. Lenina coraz częściej się mówi o grupowych formach organizacji pracy, o nowym systemie, w którym dość znacznie wzrasta wydajność pracy i zarobki. W miarę dokładnie wyjaśniałem wszystkie zawiłości systemowe w artykule pt. „Nie taki diabeł straszny?”, który zamieszczony był w „Głosie” tydzień temu. Wiadomo jednak, że niekiedy nawet najdoskonalsza teoria kuleje w praktyce i dobrze skonfrontować własną wiedzę na dany temat z doświadczeniami innych.

Od pewnego czasu do Nowej Huty dochodziły wieści o pewnych sukcesach z wprowadzaniem grupowych form organizacji pracy w Hucie im. Bieruta w Częstochowie. Wprowadzenie takich pionierów jest już w Polsce o wiele więcej, ale w Częstochowie doświadczenia prowadzone są na organizmie hutniczym, właściwie bardzo podobnym do naszego, nowohuckiego, tylko mniejszym. Nie pozostawało nic innego, tylko pojechać do Częstochowy i przyglądać się z bliska wszystkim nowościom. Ponieważ w podróży towarzyszyli mi pracownicy Działu Motywacji Pracy HiL, mogłem być spokojny, że nic nie umknie naszej uwadze.

Częstochowskie doświadczenia

Okazuje się, że do przecierania nowych szlaków, czyli wprowadzania grupowych form organizacji pracy, nazywanych tutaj brygadowymi systemami pracy i wynagradzania, zobowiązano w zarządzeniu dyrektora kierowników wydziałów. Oczywiście tych, którzy kierują wydziałami posiadającymi wyposażenie techniczne i charakteryzującymi się procesami technologicznymi umożliwiającymi wprowadzenie nowości. Wprawdzie dopuszcza się również inicjatywę zainteresowanych nowym systemem pracowników, ale

jak do tej pory nie jest to w Hucie im. Bieruta chleb powszedni, choćby dlatego, że ludzie o tej nowej formie organizacji pracy jeszcze mało wiedzą. Niektórzy wręcz nie, trudno zatem wymagać w takiej sytuacji konkretnej inicjatywy z ich strony.

Jak już powiedzieliśmy inicjatywą należy najczęściej do kierowników wydziałów. To oni przygotowują i opracowują specjalne umowy, zawarcie których jest podstawą przystąpienia zespołu pracowników do grupowego systemu organizacji pracy. Taką umowę ludzie zawierają z dyrektorem, reprezentowanym przez kierownika wydziału, w którym pracują.

Brygadą kieruje koordynator pracy, powołany przez kierownika wydziału, zatrudniony przed podpisaniem umowy na stanowisku mistrza. Wprawdzie dopuszcza się również wybór koordynatora przez członków brygady, ale w praktyce takich przypadków w Częstochowie do tej pory nie było. Niestety, nie jest to zgodne z teoretycznymi założeniami grupowych

i prawdziwy „fachura”, ostatni tutaj specjalista od zaplatania lin Wojciech Dziezic. Wrócił z emerytury, na pół etatu. Ciągnie wilka do lasu...

Jeszcze niedawno wszyscy z nich, a jest ich na „zgniataczu” 16, pracowali w ramach W-31, samodzielnego Oddziału Przygotowania Walców i Osprzętu. Robili to samo, co teraz. Regenerowali walce, uzupełniali zużyte części, naprawiali specyficzny osprzęt służący do czynności manipulacyjnych na taśmie walcowniczej takich jak kantowanie i obracanie, czy do wprowadzania materiału do kłatki walcowniczej i wyprowadzania go z niej. Ostatnia reorganizacja jedynie trochę zmieniła ich status. Przede wszystkim jednak zależność służ-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Konferencja Sprawozdawcza PZPR w KM HiL

Modernizacja to nasza wspólna sprawa

W ub.ątek, 17 bm., odbyła się konferencja sprawozdawcza PZPR w KM HiL. Była to ostatnia konferencja szczebla dzielnicowego. Tym samym zakończono kampanię sprawozdawczą w podstawowych organach partii naszego województwa. Pozostała jeszcze tylko planowana na 1 marca Krakowska Konferencja Sprawozdawcza.

W obradach fabrycznej konferencji wzięli udział m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ — Alfred Miodowicz, przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — wicepremier Ireneusz Sekula, I sekretarz KK PZPR — Józef Gajewicz, członek prezydium CKKKR, przewodniczący KKKKR — Leonard Zukiewicz, prezydent m. Krakowa — Tadeusz Salwa, szef WUSW — gen. Jerzy Gruba oraz przedstawiciele władz naszej dzielnicy. Obecny był także konsul generalny ZSRR w Krakowie — Piotr Sardaczuk i licznie zaproszeni goście reprezentujący kierownictwo gospodarcze kombinatu.

168 delegatów i pozostali uczestnicy konferencji minutą ciszy uczcili pamięć zmarłego I sekretarza KF PZPR, powsta na Sejm Stanisława Baranika. Obrady konferencji prowadził I sekretarz KF Mieczysław Łagosz, który wyłożył referat w imieniu Egzekutywy KF. Z głównymi jego tezami zapoznaliśmy czytelników „GNH” w wywiadzie z liderem hutniczej organizacji partyjnej w ub. tygodniu. Następnie głos zabrał przewodniczący Fabrycznej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Kazimierz Król, który m. in. stwierdził, że praca KF była prowadzona zgodnie z harmonogramem realizacji uchwał X Zjazdu Partii i XVII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KF PZPR.

Informacje o działalności gospodarczej kombinatu przedstawił dyrektor naczelny KM HiL Eugeniusz Pustówka. Omówił on dorobek wdrażanej w hucie reformy gospodarczej w latach 1982—88. Mimo nadal ograniczającego naszą działalność gorsze cen urzędowych i reglamentacji produkcji i eksportu, który pozabawia kombinat samodzielności gospodarczej, osiągnięto pozytywne rezultaty, których wykładnikiem jest rentowność naszego przedsiębiorstwa. Niestety, malejący stan zatrudnienia oraz dekapitalizacja maszyn i urządzeń wpływała hamująco na produkcję. Następnie dyrektor omówił szczegółowo przedsięwzięcia inwestycyjne i remontowe prowadzone w hucie, a także zamierzenia i plany na przyszłość w tej dziedzinie. Piszemy o tych sprawach często na naszych łamach.

Dyskusja, w której zabrało głos 16 osób, koncentrowała się wokół trzech głównych problemów: konieczności reform w partii i państwie, modernizacji kombinatu oraz rozwiązań spraw wewnętrznych huty; takich jak płace, zatrudnienie, nowoczesna organizacja produkcji.

Jan Dynur z ZMO postulował umocnienie roli i znaczenia POP oraz uregulowanie spraw płacowych, aby rzetelnie wynagradzać pracę, a nie nadrabiać różnego rodzaju

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Przyjdzie walec i wyrówna...

W HALI „ZGNIATACZA” mają swoje wydzielone miejsce. Stoją ustawione w rzędach. Różne rozmiary. Największe z walców przekraczają metr, są też o połowę mniejsze. Jan Górnic, odpowiedzialny za gospodarkę walcami w Walcowni Kesisk, ogląda napawane niedawno stalowe cylindry. Trzeba ciągle czuwać nad tym, aby do wymiany były gotowe, sprawne te najważniejsze z części wal-

carek. Tutaj przebudowa walców odbywa się z reguły co dwa tygodnie, ale liczyć się trzeba w każdej chwili z awarią. W końcu w ciągu doby walcuje się blisko 6 tys. ton stali. Brygada remontowców walców i osprzętu musi być gotowa, ponieważ praca ma ułatwiać wykonanie zadań produkcyjnych. O tym pamięta i mistrz tej grupy, czy jak kto woli pododdziału, Stanisław Rańny, ślusarz osprzętu Wiesław Stach

Nowohucki

Klub Literacki

Poezje metafi- zyczne

Andrzeja

Domagalskiego



We CZWARTEK, 2 marca br., o godz. 17 NOWOHUCKI KLUB LITERACKI działający w KMPIK przy pl. Centralnym 1 w stałym cyklu spotkań nazywanych: „WIECZORAMI POD PAWIM OKIEM” zaprasza na wieczór autorski Andrzeja DOMAGALSKIEGO, prowadzony przez red. Tadeusza Skoczka z recytacjami Leszka Piskosza aktora z Teatru Starego.

Choć Andrzej Domagalski, mieszkaniec Nowej Huty, b. dziennikarz „Głosu Nowej Huty”, jest poetą znanym w środowisku literackim, to na miejscu będzie kilka słów wprowadzenia w jego twórczość uznawaną przez krytykę literacką za wartościową i obiecującą, a zarazem ezoteryczną. Odnoszenie do poezji A. Domagalskiego określenia ezoteryczności może sugerować, że mamy do czynienia z twórczością adresowaną tylko dla wybranych, dla osób wyróżniających się jakimś szczególnymi zdolnościami odczuwania

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYDZIEŃ

• (vk) **PRODUKCJA.** Do 20 bm. wyprodukowano w kombinacie 68 proc. zaplanowanej ilości koks, 100 proc. surowki, 94 — stali martenowskiej, 107 — konwertorowej, 100 — stali ogółem, 101 — wyrobów gorączkowanych, 97 blachy czarnej zimnowalcowanej, 95 — karo-seryjnej.

• **REMONTY.** Trwają remonty kapitalne wielkiego pieca nr 5, bloku tlenowego nr 2, kotła nr 6 w Siłowni oraz remonty bieżące pieców martenowskich nr 4, 5 i taśmy spiekalniczej nr 6 w S-1.

• **WYPADKI.** Ciężkich obrażeń doznał 26-letni pracownik „Piec-Budu” pracujący przy remoncie wielkiego pieca nr 5, który uległ wypadkowi 22 bm. Wraz z innym pracownikiem zamierzał on przebiec zaśnieżając otwór rurociągu kawałek blachy. Nie zauważył prawdopodobnie faktu, że blacha ta przykrywała sporej wielkości otwór, podniósł ją i ruszając za kolegę wpadł do środka.

• **KADRY.** W ciągu 20 dni tego miesiąca odeszło z pracy w kombinacie 236 osób. Przyjęto tylko 158 nowych pracowników.

• **KIERMASZ KSIĄŻEK** pod hasłem „Książka dla Ewy” organizuje CSHH i Biblioteka Klubu Młodych. Odbędzie się on 4 marca w godzinach 16–20 w Klubie Młodych.

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY z Nowej Huty os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykańskie, kucharki, biurka, ławostoly oraz boazerię.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „Hutnik” w Krakowie Nowej Huty, os. Wandy 21 zatrudni niezwłocznie: • krojącego tkanin na krajarkach taśmowych (istnieje możliwość przyuczenia) • szwaczki edzieżowych w zakładzie zwartym i nakładztwie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Spółdzielni w Sekcji ds. Pracowniczych, telefon 44-14-28.

3 BM. ZGINAŁ radiomodel motocyklowca, rozpięty 180 cm kryty kolorowym papierem. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot bez względu na stan techniczny. Czekam na groda! Wiadomość w redakcji 44-28-99.

TELE-RADIO — przestrajanie telewizorów PAL-SECAM, zachodnie SECAM-PAL + Fonia dwusystemowa, tel. 44-58-07.

kol. ZOFII KLUSCE
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
KOLEŻANKI z ZG/G1

kol. STANISŁAWIE JANEK
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają
KIEROWNICTWO, KOLEŻANKI I KOLEDZY z DZIAŁU XS

kol. STANISŁAWOWI BÓLKOWI
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają
KIEROWNICTWO I WSPÓŁPRACOWNICY z B-12

GRAŻYNIE RUTKOWSKIEJ
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają
ZARZĄD KS „HUTNIK” KRAKÓW I WSPÓŁPRACOWNICY

kol. JANOWI WRÓBLEWSKIEMU
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY z WARSZTATÓW SZKOLENIOWYCH W-99

Wiadomości związkowe

Następny „dyżurny” temat na finiszu

Już wkrótce i na tych łamach przestanie gościć problem, który przewijał się w ostatnim czasie w wielu dyskusjach, na spotkaniach i naradach związkowców. Jednym z takich „dyżurnych” tematów było Porozumienie o wprowadzeniu Zakładowego Systemu Wynagradzania Pracowników KM HiL.

Ten oczekiwany przez załogę kombinatu dokument został już dopracowany (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami) w ostatecznym kształcie i rozesłany do wszystkich organizacji związkowych i rad pracowniczych. Można się więc już zapoznać z jego treścią, a przede wszystkim z zawartymi w nim tabelami.

Ustalono także termin podpisania „Porozumienia” między dyrekcją kombinatu i organizacją związkową na 1 marca 1989 roku.

Mineją już emocje związane z określeniem stopni szkodliwości pracy ale pracownicy KM HiL z niecierpliwością oczekiwali efektów finansowych

tych działań. Po ostatnim spotkaniu dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka z Zarządem związku zawodowego ukazał się komunikat nr 10, w którym między innymi znalazła się taka informacja: Z niecierpliwością oczekiwany dodatek z tytułu uciążliwości pracy według IV stopni w myśl porozumienia przedstawia się następująco: I stopień 5 proc. stawki średnioważonej kombinatu — 10 zł w roku 1989, II stopień — 10 proc. tej stawki — 20 zł, III stopień — 15 proc. — 30 zł, IV stopień 20 proc. — 40 zł.

Wyjaśnić należy, iż stawka średnioważona Kombinatu wyliczona za rok 1988 wynosi 200

zł i to jest podstawą obliczania procentowego dodatków za stopnie szkodliwości.

Coroczny wzrost tej stawki spowoduje automatycznie wzrost także tych dodatków w kolejnych latach.

Związkowcy mogą również poinformować, że od 1 marca br. zostaną uruchomione kolejne środki na przeszerogowania dla pracowników KM HiL pracujących godzinowo i miesięcznie.

Ich wielkość liczona na jednego statystycznego pracownika wynosi średnio 26 zł na godzinę w zakładach bezpośredniej produkcyjnej, energetycznej, ZM, ZR, ZT, DKJ, TKJ, TD-1, TD-2 oraz 20 zł na godz. dla pozostałych pracowników kombinatu.

Na przeszerogowania pozwolą również nowe tabele płac ujęte w „Porozumieniu”. Dotyczyć one będą przede wszystkim tych pracowników, którzy obecnie już osiągnęli górny pułap płacy. (bw)

Przed IV Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą Klubu HDK w HiL

Najwięcej krwiodawców w ZB

NA KONIEC roku 1988 Klub Honorowych Dawców Krwi w KM HiL liczył 1823 członków, w tym 42 kobiety. Połowa krwiodawców nie ukończyła jeszcze 30 lat, kilkadziesiąt osób przekroczyło już 50-tkę, ale nadal uczestniczy aktywnie w pracach klubu.

W ubiegłym roku hutnicy oddali honorowo 1315 litrów krwi. W liczbach bezwzględnych jest to mniej niż w latach poprzednich, ale wiadomo, że wpłynęła na to i spadek zatrudnienia w hucie, i ogólny stan stosunków społeczno-politycznych w kraju. Przypadek jednak, że tracąc na tym ludzie potrzebujący tego najcenniejszego leku w szpitalach...

Najliczniejsze koło HDK działa w ZB (przewodniczącym jest tam Józef Żmuda), na kolejnych miejscach plasują się ZM i ZK. Wśród działaczy klubu wyróżniają się aktywnością Marek Czeluśniak z DKJ, Franciszek Nowak i Roland Zięba z ZM, Marek Komarnicki z ZB i Jerzy Nowicki z TKJ.

W sobotę, 25 bm., w sali 157 budynku „Z” odbędzie się IV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza delegatów Klubu HDK KM HiL. Nastąpi tam między innymi podsumowanie wyników współzawodnictwa o tytuł najaktywniejszego koła (prowadzą ZB, ZM, ZU, ZR, ZS i DT), w którym nagrodą jest puchar przechodni przewodniczącego NSZZ. Zarząd zamierza wystąpić też z propozycją nadania tytułu honorowego członka klubu kierownikowi Zakładu Usług Socjalnych Tadeuszowi Stańcowi i plastykowi z ZM Janowi Wronie.

Konferencja wybierze nowy zarząd. Jego podstawowym zadaniem w następnej kadencji będzie z pewnością podjęcie działań zmierzających do zwiększenia liczby członków Klubu. W najlepszych latach przybywało Klubowi po 600–700 nowych członków, w ostatnim roku tylko 370... (vk)

11 TYSIĘCY CZŁONKÓW PCK

W bieżącym roku odbędzie się Krajowy Zjazd PCK. Będzie on platformą oceny działalności i wykształcenia zamierzeń na czas IX kadencji. W 70. rocznicę powstania Polskiego Czerwonego Krzyża i w 125. rocznicę działalności światowego Czerwonego Krzyża stowarzyszenie PCK w kombinacie przekroczyło liczbę 11 tys. członków. Zadania PCK

są już inne niż kilkadziesiąt lat temu: nie służy ono polepszeniu losu rannych żołnierzy, ale — człowiekowi w jego pokojowym życiu.

Hutnicy zrzeszeni w PCK świadczą na rzecz Centrum Zdrowia Matki Polki, na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii, a przede wszystkim na pomoc dla osób potrzebujących pomocy w naszej dzielnicy. Na zapomogi pieniężne wydano w ub. roku 202 tys. zł, na zakup paczek żywnościowych — ok. 514 tys.

Wśród osób, które w dużej mierze przyczyniają się do wzrostu funduszy PCK będą rozlosowane w maju tego roku, podczas Tygodnia PCK, nagrody pieniężne lub rzeczowe. Zarząd Fabryczny pragnie też ufundować książeczkę mieszkaniową z możliwością uzupełnienia wkładu. Kwestię — dla którego dziecka, pozostawia do oceny działacze i członków PCK. Wnioski w tej sprawie należy kierować przez koła wydzielone do ZF PCK.

Rzędy liczb, zestawień, grube księgi, mnóstwo papierkowej, mrówczej pracy i gdzieś w tle urzędnik z ochraniającymi na mankietach i nieodrodnym liczydełkiem. To obrazek z wcale niedalekiej przeszłości. Oczywiście taki system pracy w działach zajmujących się księgowaniem, kosztorysowaniem czy fakturowaniem przestał już w KM HiL obowiązywać. Jeszcze do niemal końca ubiegłego roku w hutniczym Biurze Handlu Zagranicznego opracowywanie faktur za wysyłki eksportowe wyrobów kombinatu, odbywało się przy pomocy maszyn „Soemtron” rodem z NRD. Metoda ta częściowo jedynie ułatwiała pracę wprowadzając do obliczeń stałe dane zakodowane na specjalnych taśmach perforowanych. Do tej pory faktury, od których wystawienia zależały przesłanie gotówki od hutniczych kontrahentów, przekazywane były do banku w 4 lub 5 dni od wysyłki towaru. Teraz gdy w BHZ z pomocą specjalistów z pionu głównego informatyka zastosowano jednolity system fakturowania i urządzenia komputerowe znanej firmy ICL, trwa to dwa dni.

Co najmniej o połowę przyspieszyło to wysyłkę faktur — stwierdza zastępca dyr. BHZ ds. ekonomiczno-finansowych TERESA MARECKA-PODCZERWIŃSKA. — Zmniejszyła się także liczba błędów i korekt. Najważniejsze jednak, że udało nam się szybko wprowadzić to bądź co bądź pionierskie wdrożenie. Prace nad jego zastosowaniem trwały od września do grudnia 1988 roku. Szczególnie ciężko było nam pod koniec roku, kiedy panie z zespołów fakturowania musiały zapoznać się z obsługą nowego sprzętu, jednocześnie sprawdzać wszystkie metody tradycyjną. To utwierdzenie ludzi w potrzebie zmian, w korzyściach, jakie da im praca na nowoczesnych urządzeniach, było niezwykle istotne.

Od 1 stycznia br. zadziałało już w praktyce jedno z pierwszych w kraju zastosowań komputerów ICL w ramach nowoczesnego systemu fakturowania. W dwóch zespołach w BHZ kierowanych przez Janinę Ustrzycką i Barbarę Caruk zakończyło się już tzw. „oswajanie” z klawiaturą, dyskami czy drukarką. Zarówno młode pracownice, jak i te, starsze, mniej

Faktura z... komputera

skore do zmian, szybko doceniły zastosowanie tych rozwiązań. — Nowy system wymusza większą koncentrację, skrupulatność, skupia odpowiedzialność za obliczenia w jednym miejscu — dodaje J. USTRZYCKA. — Na pewno jest to dla niektórych z nas znaczna zmiana. Przypuszczam, że obawialiśmy się pierwszego kontaktu z klawiaturą komputera, tym większa jest obecnie nasza satysfakcja, że udało się to nam opanować.

Oczywiście zastosowanie sprzętu ICL umożliwi dalsze zmiany w pracy BHZ. W przyszłości nastąpi szersze zmechanizowanie statystyki i sprawozdawczości w oparciu o faktury. System ten według zapewnienia specjalistów ma jeszcze spore możliwości i jak twierdzi Elżbieta Miklaszewska-Skowron, jedna z osób czuwających nad wdrożeniem systemu DRS 300, znajdzie on na pewno zastosowanie w całym kombinacie.

Najistotniejsza sprawa to przyspieszenie wpływu pieniędzy za eksport do kombinatu — mówi dyrektor BHZ JANUSZ LISIECKI. — Pamiętać przecież należy, że załogi ci płatnicze wobec nas sięgają milionów złotych. Obecnie dzięki komputerizacji droga faktury skróci się o kilka biurek. To ważne, podobnie jak to, że wystawiany rachunek pochodzący z drukarki jest dokumentem z prawdziwego zdarzenia.

Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że co jak co, ale hutnicze BHZ będąc obecnie, w czasach coraz większej samodzielności przedsiębiorstw, naszym kombinatowym oknem na świat, musi dysponować tym, co nowoczesne! I to nie tylko ze względu na szybkość i efektywność działania. Ważne jest także wzbudzanie w kontrahentach czegoś, co w kręgach handlowych nazywa się wzajemnym zaufaniem. Z przedstawicielami firmy posługującymi się liczydłem nikt nie będzie chciał gadać, bez względu nawet na jakość oferowanej produkcji. W końcu jak cię widzą, tak cię piszą... (md)

W TYM ROKU nie będzie prawdopodobnie indywidualnych wyjazdów do Grecji, ambasada grecka zapowiada wstrzymanie wydawania wiz osobom prywatnym. Tym bardziej powinna ucieszyć hutników wiadomość, że dzięki pośrednictwu Ośrodka Wezasów i Kolonii KM HiL będą mogli jednak urlop spędzić w Grecji...

Od 1 maja do 16 października br. na 28 tygodniowych turnusach wypoczywać tam będzie prawie 4 tysiące osób. W ubiegłym roku huta rezerwowała dla swoich pracowników tylko 480 miejsc... Tak znaczny wzrost zainteresowania tymi czasami świadczy chyba o ich atrakcyjności. I

Hutnicy pojadą do Grecji!

Czar Chalkidiki...

trudno się dziwić. Camping Glaros, na którym mieszkać będą hutnicy, znajduje się na półwyspie Chalkidiki, nad samym morzem Egejskim. Koszt wczasów jest taki sam, jak w roku ubiegłym: w szczycie sezonu, czyli od 18 czerwca do 16 września, wynosi 23 dolary i 15 tys. zł (dzieci od 2 do 12 lat 12 dolarów i 9 tysięcy, a w pozostałych terminach 20 dolarów i 15 tys. zł (dzieci 10 dolarów i 9 tysięcy zł). Dojazd we własnym zakresie (najlepiej wybrać się samochodem z przyczepą), wyżywienie również. Chętni mogą wykupić miejsca nawet na dwóch kolejnych turnusach i spędzić w Grecji dwa tygodnie...

Grecja atrakcyjna dla Polaków jest o każdej porze roku, dodatkowych wrażeń dostarcza możliwość zwiedzania tego i innych krajów podczas podróży samochodem, a i sam czar półwyspu Chalkidiki jest wystarczającym powodem do odwiedzenia go latem... (vk)

PRZYPOMINAMY

▲ 27 lutego 1945 r. żołnierze 6 Warszawskiego Batalionu Pontonowo-Mostowego wbił w rejonie przyczółka pod Czeliną nad Odrą pierwszy polski słup graniczny.

▲ 28 lutego 1986 r. — zastrzelony został Olaf Palme, przywódca szwedzkiej socjaldemokratów, wybitny działacz na rzecz pokoju i odprężenia międzynarodowego.

▲ 1 marca 1943 r. — KC PPR opublikował deklarację programową „O co walczymy”.

▲ 2 marca 1979 r. zmarł Jarosław Iwaszkiewicz, wybitny polski pisarz i poeta.

Modernizacja to nasza wspólna sprawa

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dotatkami. Adam Batko z DT złożył wniosek, aby fabryczna instancja partyjna prowadziła własną działalność gospodarczą, która zapewniłaby dopływ niezbędnych w działalności partyjnej pieniędzy. Wypowiedź red. naczelnego „GNH” Sławomira Pietrzyka, która wywołała żywiołowe reakcje — drukujemy obok. Mieczysław Straszak z ZB mówił o konsekwentnej realizacji wniosków partyjnych. Jan Koprowski z ZH podkreślił konieczność przyspieszenia zdecydowanych decyzji dotyczących modernizacji kombinatu. Kazimierz Rerutkiewicz z DN zwrócił uwagę na potrzebę umocnienia partii poprzez propagowanie pozytywnych wzorców osobowych i niezwalczanie w partii jednostek wybijających się ponad przeciętność. Edward Śliwiński z HPR z troską mówił o konieczności naboru młodych ludzi do pracy w hucie i szybkiego awansowania najlepszych spośród nich. Edward Cisowski z DL podkreślał znaczenie działalności partyjnej w miejscu zamieszkania. Wacław Matoga w swoim głosie, nie pozbawionym akcentów humorystycznych, poruszył kilka spraw. Za jedną z najważniejszych dla partii spraw uznał unowocześnienie jej działania i konieczność odmłodzenia jej szeregów. Józef Gaździcki z ZRU zastanowił się nad niekonwencjonalnymi metodami zarządzania przedsiębiorstwem, które mogłyby wpłynąć na polepszenie kondycji finansowej huty. Stanisław Bieniek z ZK skrytykował dotychczasowy system płacowy oparty na dodatkach, a nie rzeczywistym wynagrodzeniu za pracę w placu podstawowej. Tadeusz Zawistowski z ER polemizując z głosem S. Pietrzyka podkreślił oddanie emerytów i rencistów członków partii jej sprawom, które wyraża się również w obawach o jej przyszłość. Aleksander Grzybczyk z ZB postulował większy luz i otwartość w funkcjonowaniu partii, przejawiające się w

nowoczesnych formach i metodach działania. Jan Wojas z ZG przekazał głos do protokołu w którym poruszył rolę i znaczenie w produkcji huty Walcowni Gorącej Blach.

Wicepremier Ireneusz Sekula zgodził się z tezą o konieczności podjęcia zdecydowanych działań prowadzących do modernizacji huty. Sprawy tej nie załatwi ani sam kombinat, ani sam rząd. Zaproponował on w tym względzie wspólne działanie. Zaprezentował również założenia nowego systemu finansowego nie przewidującego żadnych ulg i dotacji o charakterze podmiotowym. Będą się liczyć przede wszystkim efekty produkcyjne, oszczędność i eksport. Wszystkie kwestie finansowe winny być rozwiązywane na terenie przedsiębiorstwa. Rząd nie ma zamiaru dawać żadnych pieniędzy, bo ich po prostu nie ma. Trzeba sobie wreszcie uświadomić, że strajki uderzą w samych uczestników. Spory placowe mogą mieć miejsce, ale nie przy wyłączonych maszynach.

Jako ostatni dyskutant głos zabrał Alfred Miodowicz, delegat na hutniczą konferencję, który zaapelował o jedność w partii. Również załoga kombinatu powinna być zjednoczona, bo wtedy wzrastają szanse na uzyskanie pozytywnych decyzji w sprawie modernizacji, która jest nieunikniona. Podkreślił on, że związki zawodowe powinny być tylko związkami i reprezentować wspólne interesy ludzi pracy wobec pracodawcy.

Konferencja przyjęła uchwałę, w której zaakceptowała sprawozdanie KF PZPR za I część kadencji oraz uznała za podstawę dalszego działania harmonogram realizacji uchwał X Zjazdu z uzupełnieniami, które opracuje Komisja Uchwał i Wniosków a przyjęcie najbliższe Plenum KF PZPR. (P)

SZANOWNI TOWARZYSZE,
SZANOWNE TOWARZYSZKI

Jako lektor Komitetu Krakowskiego PZPR, Komitetu Fabrycznego, Zarządu Głównego ZSMP uczestniczyłem w licznych spotkaniach w różnych środowiskach: robotniczych, wiejskich, młodzieży robotniczej i studenckiej. Chciałbym na tej podstawie podzielić się z Wami kilkoma refleksjami.

Uczestniczyłem w cyklu zebrań po X Plenum KC PZPR w Podstawowych Organizacjach Partyjnych Rencistów i Emerytów i w różnych wydziałach huty. Starsi członkowie partii wyrażali tam zaniepokojenie zmianami zachodzącymi w partii. Niektórzy wręcz wyrażali dezaprobatę dla decyzji podjętych na tym plenum. Przykładowo „dlaczego dopuszczamy do jakiegos pluralizmu, który wymyślił Wałęsa, dlaczego dopuszczamy do legalizacji „Solidarności”, która jedynie i przede wszystkim ponosi winę za sytuację kryzysową w kraju”. Ile w tych głosach było złości.

Wyrażono obawy, że jak zarejestruje się „Solidarność”, to wszyscy do niej przejdą, a nie możemy do tego dopuścić. Na uzdrowienie sy-

Towarzysze i Towarzyszek! Może wreszcie przyszedł czas na stworzenie nowoczesnej partii. Może wreszcie sprzedamy socjalizm siernięzny, reglamentowany, z talonami i przywilejami oraz rozdzielnictwem; socjalizm z „czystkami” i tepieniem indywidualności ludzkiej. Tylko kto go kupi?

Czas najwyższy się z nim pożegnać. To nie znaczy, że rezygnujemy z budowy państwa socjalistycznego, wręcz odwrotnie, przystąpmy do tworzenia państwa na miarę schyłku XX wieku.

W miejsce socjalizmu dogmatyczno-biurokratycznego, stworzymy socjalizm humanistyczny, gdzie jednostka będzie miała pełną możliwość rozwoju swojej osobowości i będzie mogła zaspokoić swoje potrzeby materialne, uczciwie pracując, a nie kombinując i licząc na preferencje bądź przywileje. Idzie najogólniej mówiąc o socjalizmie nowoczesnym, demokratycznym, pluralistycznym, socjalizm społecznie racjonalny, łączący wysoką wydajność i efektywność gospodarczą z wartościami humanistycznymi. O socjalizm, który dokonując reformatorskich przemian umacnia swe fundamenty.

Do tego jest nam potrzebna nowoczesna pa-

Czas przemian

(Wystąpienie Sławomira PIETRZYKA na Konferencji
Sprawozdawczej PZPR)

tuacji niektórzy proponowali „czystki”, na exodus i wyjazd za granicę ludzi wykształconych i wprowadzenie zakazów wyjazdów”. Tęskniono za asygnowaniem talonami i przywilejami. Wreszcie z oburzeniem mówiono o wyprzedaniu socjalizmu, powrocie do kapitalizmu. Narzekano na młodych ludzi, którym nie chce się pracować, argumentując, że oni sami nie wiedzą czego chcą, a my kiedyś pracowaliśmy i o zapłatę nie pytaliśmy, bo wystarczała tylko strawa.

Uczestniczyłem w licznych zebraniach młodzieżowych, ileż tam wylewano nagromadzonej goryczy wobec tych, którzy stworzyli młodzież taki kraj, w którym nie mają żadnych perspektyw. Państwo z gospodarką na głowie, gdzie ludzka praca i wysiłek stracił jakiegokolwiek kryteria wyceny i oceny. Uważam, że czas najwyższy skończyć z takim spolaryzowanym labidzeniem.

Na jednym ze studenckich spotkań usłyszałem stwierdzenie, że „do waszej partii, to my nigdy nie wstąpimy”. Określono ją tam jako sierniężno-zakonną-żołnierską, to określenie robi ostatnio karierę, ale, niestety, jest w nim dużo racji. Sierniężna, bo faktycznie partia przez lata postulowała wąsko pojęty egalitaryzm, czyli każdemu po równo. Tepiło się jednostki wybijające się, zdolne, bogacące się. Po drugie, zakonna, bo ponoć święcie wierzyliśmy we wszechmoc podejmowanych uchwał, które sami wiemy jak są realizowane. I wreszcie żołnierska, bo działamy na rozkaz — nie dopuszczamy do głosu ludzi o innych poglądach. Rzeczywiście tepiono takich, którzy reprezentują inne zdanie, proponując inne metody działania. Sam mogłbym na ten temat coś więcej powiedzieć, bo odczułem to na własnej skórze.

ta, która argumentami i mądrymi posunięciami przekonuje do swoich racji, a nie zakazami i nakazami, która ma autentyczne i szczerze poparcie społeczne, a nie wynikające z dzielenia symekur i deficytowych dóbr. Może do takiej partii będą chcieli należeć młodzi ludzie, których jest coraz mniej wśród nas. Średnia wieku w partii zbliża się do 50-ki. Musimy wręcz stworzyć nowe metody działania partii jeśli chcemy zachować swój byt. Musimy preferować ludzi niepokornych, mających swoje zdanie i umiejących je bronić. Trzeba nam takich na stanowiskach i funkcjach, bo tylko oni będą mogli podjąć polemikę i walkę argumentami z przeciwnikiem politycznym. Rozumiejąc starszych członków partii, którzy przywykli do pewnych przestarzałych metod działania, bo trudno się zmienić z dnia na dzień, trzeba ich jednak przekonać, że to już nie te czasy, w których te stare metody mogą się przydać. Ludzie, którzy tego nie rozumieją, nie powinni pełnić żadnych funkcji w partii, jeśli nie mogą podolać wymogom czasu, trzeba się po prostu godnie z nimi rozstać.

Na koniec chciałbym poruszyć sprawę ze swojego podwórka. Rola prasy, dziennikarzy w naszej rzeczywistości jest bardzo ważna. Ostatnio słyszę zarzuty, że „GNH” jest tubą dyrekcyjną, a powinien być tubą załogi. Z drugiej strony przedstawiciele kierownictwa huty mają pretensje, że nie lansujemy jednoznacznie ich racji. Ja natomiast uważam, że nie powinniśmy być czyjąkolwiek tubą. Chciałbym, abyśmy mogli obiektywnie pisać o otaczającej nas rzeczywistości. Nie chciałbym mieć cenzorów, którzy nimi nie są, bo nie pracują w tym państwowym urzędzie. Dlaczego nie możemy wierzyć

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Sprawy duże i małe

Konflikt pokoleń?

O d wielu, wielu lat, chyba od zarania dziejów ludzkości, powstawały napięcia między rodzicami a dziećmi, a ogólniej między pokoleniem starszym a młodszym. Rodzice zwykli marować z poczuciem wyższości: „Bo za moich czasów to, to i tamto było lepsze, natomiast dzisiaj...” Dzieci mają z reguły pretensje, że ich protoplaści nie idą z duchem czasów, nie rozumieją ich problemów.

Każde pokolenie ma swoich ulubionych aktorów, piosenkarzy czy też muzykę. Często broniąc swoich idoli z dezaprobatą, nawzajem krytykują się. Bywa że słysząc komentarze: „Nie rozumiem jak tego można słuchać”. Również zmienna bywa moda na stroje i fryzury. W każdym okresie obowiązuje pewien styl noszenia się. Raz są to smokingi i tiurture, innym razem dzinsy i blesery, choć moda lubi w jakiejś części powracać i bywa że córki wyszukują w bibelotach babci czy mamy modne dodatki.

Jak do tych spraw podchodzić? Po prostu zwyciężajnie uznać je za prawidłowość i pogodzić się z nimi. Jest rzecz normalna, że każde pokolenie ma tzw. swój czas charakteryzujący się pewną specyfiką. Jest to również związane z rozwojem naukowo-technicznym i w ogóle postępow. Na nie zdadza się narzekania na dymiące samochody i tęsknoty za dorożką. Taka jest kolej rzeczy. Zresztą nowoczesny samochód osobowy nie jest tylko marzeniem młodych ludzi. Tak jest u schyłku XX wieku. Kto wie, o jakim urządzeniu technicznym do poruszania się w przestrzeni będą marzyli nasi następcy za 100 lat?

W kwestiach mody, muzyki, stylu życia jestem zwolennikiem wzajemnej tolerancji. Przykładowo

dla mnie najlepszy zespół muzyczny, który do dziś cenie, mimo że od blisko 20 lat nie istnieje, to „The Beatles”. Ale jestem w stanie zrozumieć, że dla kogoś to już historia i woli Michaela Jacksona, a ktoś starszy ode mnie rozczula się przy Mieczysławie Foggu. Nie szokują mnie wymyślne stroje byle byłoby to czyste i nieuciążliwe dla otoczenia. Nie twierdzą również, że moje czasy młodości były lepsze, a teraz współczesna młodzież czyni Sodomę i Gomorę. Wzajemne poszanowanie i zrozumienie powinno być jednak czynione do pewnych granic. Takim wyznacznikiem powinna być pewna uniwersalna kultura bycia i grzeczność. Nie cierpię chamstwa i złośliwego irracjonalnego upierania się przy swoich przekonaniach.

Jest jeszcze pewna sfera naszego życia, w której nieuniknione są zmiany i tu nie ma sensu dreptać w miejscu. Rzecz dotyczy polityki i rozwoju państwa. Szczególnie taka potrzeba odczuwamy dzisiaj w Polsce, gdzie pewne przestarzałe schematy utrudniają nam życie. Pewni ludzie tak się przy-

wiązali do nieaktualnych wartości, że nie wyobrażają sobie bez nich życia. Mało tego, starają się nam wmówić, że to one są najlepsze, choć wszyscy wokół widzimy, że ich prawdy nie sprawdzają się w praktyce. Mam tu na myśli, stawiając kropkę nad „i”, system w wydaniu biurokratyczno-dogmatycznym. Najwyższy czas pożegnać się z tym wypaczeniem idei socjalizmu i przystąpić do realizacji prawdziwych wartości tego ustroju.

W oficjalnych dokumentach X Plenum KC PZPR padają sformułowania, że z dnia o-ostrożnością do reform podchodzą starsi członkowie partii, natomiast młodzi zdecydowanie opowiadają się za tym kierunkiem. Również rzecz-nyk rządu na jednej z konferencji prasowych stwierdził, że zarysowały się w partii podziały mniej więcej pół na pół w odniesieniu do tempa wprowadzenia radykalnych zmian w partii i w państwie. Te dwa sformułowania przekreślają atawistyczny schemat podziału pokoleniowego. Po pierwsze partia rządząca niestety postarzała się nam. Średnia wieku jej członków oscyluje wokół 50-ki. Wynika z tego drugie, że powyższe w niej różnice wcale nie pokrywają się z podziałem wiekowym. Zresztą poza partią w opozycji jest wielu starszych ludzi nastawionych proreformatorsko. Przełammy mit konfliktu pokoleniowego przynajmniej w jednej dziedzinie. Konserwatyzm nie jest zarezerwowany dla ludzi starszych, tak samo jak i postępowość to nie tylko cecha młodości. Szanując i tolerując inne zdanie na otaczającą rzeczywistość, stawiamy jednak na tych, którzy chcą ją zdecydowanie zmienić na lepsze...

Sławomir PIETRZYK

„Nowe” w kombinacie

O D ROZMIARÓW i tempa modernizacji oraz od zachodzących przemian procesów produkcyjnych i organizacyjnych zależy przyszłość kombinatu. Końcowy efekt winien być następstwem planowej polityki administracji HIL oraz spontanicznej działalności twórców-racjonalizatorów. Każdy kolejny rok przynosi nowe osiągnięcia na tym polu. Co przyniosł miniony 1988?

Jak informuje kierownik Działu Postępu Technicznego i Wynalazczości **Lubomir Nawrocki**, „nowe” rodzi się poprzez wdrażanie w życie programu modernizacji i rozwoju kombinatu, programu postępu technicznego oraz projektów racjonalizatorskich.

PROGRAM MODERNIZACJI I ROZWOJU HIL

Osiągnięciem roku 1988 było zakończenie budowy oczyszczalni ścieków przemysłowych Suchy Jar. Dzięki temu wszystkie ścieki huty są dziś oczyszczane. Ewidencja korzyści dla środowiska (mniej żelaza o 70 proc., mniej zawieszin o 50 proc., mniej olejów o 20 proc. i mniej fenoli o 20 proc.).

Z myślą o środowisku oraz lepszych warunkach pracy załogi realizowano bardzo ważne zadania. Należą do nich: modernizacja elektrofiltrów kotłowych 5-7 siłowni, budowa baterii wielkomorowej, budowa piątej taśmy spiekalniczej, budowa oddziału przerobu żużli stalowniczych, modernizacja urządzeń odpylających w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, modernizacja urządzeń odpylających i wentylacyjnych w odlewni

żeliwa i staliwa, odpylanie sortowni spieku w aglomerowni II.

PROGRAM POSTĘPU TECHNICZNEGO

Spółród stu objętych programem zadań zakończono realizację dwudziestu ośmiu. Większość z nich przyniosła wyraźne efekty ekonomiczne, a przy tym wpłynęła na poprawę warunków pracy i stan środowiska oraz na poprawę jakości produkcji. Niektóre z nich spowodowały uruchomienie produkcji antyimportowej.

Do ważniejszych należy niewątpliwie modernizacja odsiarczalni nr 1 gazu koksowniczego ZK. W efekcie zmniejszyła się emisja dwutlenku siarki o ok. 300 ton rocznie, zaś huta zaoszczędziła na tym ok. 16 mln zł rocznie.

Innym ważnym zrealizowanym zadaniem było określenie przyczyn i wskazanie kierunków działania dla zahamowania tendencji wzrostu wskaźnika emisji SO₂ na tonę produkowanego spieku. Dzięki temu również ograniczono emisję dwutlenku siarki i zaoszczędzono ok. 7 mln zł rocznie.

Dzięki opracowaniu i wdrożeniu technologii produkcji nowej odmiany taśm elektrotechnicznych krzemowych, izotropowych o grubości 1,0 mm wyeliminowano import tychże taśm. Kombinatu zaoszczędził przy okazji 13 mln zł na rok. Dzięki udoskonaleniu technologii produkcji taśm prądnicowych bezkrzemowych zaoszczędzono zaś 25 mln zł.

Łączna kwota oszczędności z tytułu realizacji za-

dań programu postępu technicznego wyniosła ok. 300 mln zł.

Część zadań należących do programu postępu miała na celu poprawę warunków pracy i ograniczenie zatrudnienia. Należą do nich m. in.: zastosowanie zamknięcie suwakowych do kadzi stalowniczych w stalowni martenowskiej, zabudowa maszyny do selektywnego czyszczenia kęsisk płaskich na zimno w walcowni slabing, zabudowa urządzeń do odpylania klatek walcowniczych grupy wykańczającej w walcowni gorącej blach, zastosowanie żużli martenowskich i konwertorowych w procesie wielkopieczowym, modernizacja odpylania w wydziale wlewnic.

PROJEKTY RACJONALIZATORSKIE

Jak podaje inż. **Lubomir Nawrocki** w minionym roku kombinat podejmował wiele działań mających na celu aktywizację ruchu racjonalizatorskiego. Należą do nich: opracowanie i rozpropagowanie tematyki racjonalizatorskiej, zorganizowanie i przeprowadzenie 23 gield projektów racjonalizatorskich, ogłoszenie 11 tematycznych konkursów błyskawicznych, podwyższenie nagród z tytułu gield i konkursów.

W roku 1988 zastosowano w produkcji 714 projektów racjonalizatorskich (o 30 więcej niż rok wcześniej) mających usprawnić produkcję, ulżyć ludziom w pracy, przyczynić się do poprawy stanu środowiska naturalnego. Na pracy szarych komórek mózgowych hutników kombinatu zyskał prawie 4 miliardy zł. Twórcy projektów zarobili natomiast przeszło 154 mln zł (o 120 proc. więcej niż w 1987).

Wygłąda na to, że administracja KM HIL ceną osiągnięcia rodzimych racjonalizatorów. Czy w związku z tym stara się im stworzyć sprzyjający twórczej pracy klimat? O tym — w najbliższej przyszłości.

(ron)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

bową. Po prostu wrócono do tego, co obowiązywało już kiedyś. Zrezygnowano ze szczególnego pośredniego. Teraz pododdziały remontowe zajmujące się walcami są w dyspozycji poszczególnych kierowników oddziałów, czy to na „Zgniataczu”, czy na „taśmach”, czy na „Drobnej”. Nie ma już wspólnego szefa koordynującego ich pracę.

— Cóż, życie niejednokrotnie pokazało, że kontakt bezpośredni jest najlepszy — stwierdza **Jan WARIAN**, zastępca kierownika ZW ds. produkcji. Potwierdza to także obecny przełożony remontowców-walcowników ze zgniataczy **Józef RYSZKA**, jednocześnie kierownik Oddziału Walcarek Walcowni Kęsisk. — Po prostu ja jestem zainteresowany ich pracą, a oni moją. To sprężenie

Adamem FIOŁKIEM pomaga w wielu sprawach.

— Dobrze, że znowu hutnicze usługi, jakie i my świadczymy, są bliżej hali — stwierdza mistrz szlifierni **Janusz WILGIERZ**. — Nawet nie tyle bliżej, co wewnętrznie. Niedaleko walcarek. Szlifiernia wyposażona jest w dwie ciężkie tokarki oraz trzy potężne, półautomatyczne szlifiernie.

W tym miejscu z przeznaczonych niejednokrotnie na złom stalowych walców powstają niemal nowe. Podobnie jest z łożyskami. Robi się tu rzeczy wydawałoby się niemożliwe. Coś z niczego — to dewiza mistrza Wilgierza, który na remontach i regeneracji podstawowych części walcarek zjadł już zęby. O ile na „Zgniataczu” potężne walce wymieniane są stosunkowo rzadko, o tyle tutaj, na „taśmach”, odbywa się to blisko

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

w rzetelność dziennikarzy, którzy przeciwstawiają swoje teksty. Dlaczego nie wierzymy redaktorowi naczelnemu, który przecież jest członkiem tej partii. Oczywiście, redakcja nie kieruje się żywiołem, lecz ma określoną politykę, za którą odpowiada redaktor naczelny — i jego rozliczamy. Znowu powracam do myśli:

Cechy różnorodności i bogactwo poglądów, będziemy bardziej otwarci.

Podejmujemy rozmowy nawet z przeciwnikiem politycznym bądź ludźmi o innych poglądach. Nie bójmy się ich, bo my też mamy swoje racje, które są atrakcyjne i przecież potrafimy je obronić. Brałem udział przed paroma tygodniami, jako dziennikarz, w spotkaniu kierownictwa KK PZPR z Józefem Gajewiczem na czele, tu obecnym, z rozmocjonowanymi studentami. Zamiast pałec i gonitwy po Plantach odbyła się rzeczowa rozmowa w gmachu KK przy ul. Solskiego. Czy budynek ten zawałił się z tego powodu, czy sprzedaliśmy socjalizm? Nie. Czas idzie taki, że będziemy musieli właśnie tak postępować i w ostrej polemice bronić swoich racji, a nie kryć się za gardą sił porządkowych. Będziemy tolerancyjni wobec innych poglądów nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz partii. Bo nam czasami nie trzeba opozycji, bo potrafimy, niestety, zwalczać w swoich szeregach ludzi mądrych i ich wykańczać. Często sami członkowie partii „rozrabiają się”. A nam potrzeba dzisiaj silnej partii do walki z przeciwnikiem politycznym. Jak ta siła powinna się narodzić? Nie wolno czekać na instrukcję z góry, jak stwierdził w zamieszczonym na łamach „GNH” wywiadzie I sekretarz KF M. Łagosz.

Trzeba na zebraniach partyjnych stworzyć nowe wartości rodzące się z różnych dyskusji w partii, tam powinny powstawać potrzebne decyzje, którym mniejszość powinna podporządkować się większości, bowiem nadal obowiązuje nas dyscyplina partyjna. Nasi liderzy partyjni, identyfikujący się z tymi decyzjami, winni ich bronić, jeśli zaś nie identyfikują się — powinni odejść, tak rozumiem siłę partii. Wierzę, że

podoba ona wyzwaniom teraźniejszości i przyszłości. Opowiadam się za linią X Plenum KC PZPR.

OSWIADCZENIE

Oświadczam, że zabierając głos w dyskusji podczas obrad Konferencji Sprawozdawczej PZPR w KM HIL, nikogo nie chciałem obrazić, a tym bardziej przekreślić. Przyswieszczała mi latencja potrzeby głębszych zmian w partii i w państwie. Postępując się wybranymi opiniami nasłyszczanymi na różnych spotkaniach, chciałem pokazać skrajności w rozumowaniu, nie sprzyjające reformom i zgodzie. Użycie m. in. przykładów wypowiedzi zebrań POP Emerytów i Rencistów, w których uczestniczyłem jako lektor, nie oznacza, że wszyscy zabierając głos, czynili to w takim tonie. Wysłuchałem tam również głosów, które wspierały linię X Plenum KC PZPR. Jeśli ktokolwiek nie zrozumiał intencji mojej wypowiedzi, to zachęcam do jej powtórnej wnikliwej lektury (patrz wyżej).

Sławomir PIETRZYK

Przyjdzie walec i wyrówna...

zwrotne. Powinno to procentować — dodaje.

Większość z pracowników dawnego W-31 to ludzie o dwóch zawodach. Tej wszechstronności wymaga profesja, którą wykonują. Są wśród nich ślusarze, frezery, spawacze. Jeżeli występują braki w obsadach, każdy z nich może z powodzeniem zastąpić koleżę. Obecnie sytuacja zatrudnieniowa w pododdziale ZW/WP/W-12 (coż za językowy soliter!) jest nie najgorsza. W zasadzie brakuje jedynie dwóch osób. A sama praca? Nielatwa, jak wszędzie. Rozbrajanie walców, regeneracja, napawanie, mycie części, uzbrajanie w poduszki, sam montaż. Te czynności powtarzają się niemal każdego dnia. Właściwie całą dobę, bo brygady kilkusobowe pracują na cztery zmiany, trwa ciągła walka regeneracji i zużycia.

Szlifiernia walców w Walcowni Taśm. Niedawno jeszcze podobnie jak remontowcy ze „Zgniataczy” działała w ramach oddziału. Teraz oprócz nazwy nic się nie zmieniło w ich pracy. Na pewno nie ubył kłopotów z częściami zamiennymi. Jednak bezpośredni kontakt z nadzorującym ich pracę kierownikiem Oddziału Walcowni Taśm

1200 razy w ciągu miesiąca. Są to oczywiście mniejsze elementy, a i czas ich przebudowy jest o wiele krótszy niż u kolegów z hali naprzeciwko.

Ktoś kiedyś powiedział, że tym, czego w naszym kraju będzie zawsze permanentnie brakowało, są części zamienne. Pracownicy szlifierni mają z tym do czynienia niemal codziennie. Uzbrajanie walców z walcowni karoseryjnej na te nadające się do walcarek na taśmach, kombinowanie, aby rolki pasowały do siebie to już normalka. Potrzeba — matka wynalazków niejednokrotnie zmusza wielu z pracowników szlifierni do „pogłówkowania”. Nierzadko z niezłymi rezultatami. I dla nich i co najważniejsze dla ciągłości produkcji, której przecież wszystko jest podporządkowane.

W nawałce produkcyjnych planów o remontach rzadko się pamięta. Ci, z ZW, nie dadzą o sobie zapomnieć. Są po prostu niezbędni, bez ich pracy żywotność walcarek jest ograniczona. Bez nich i słowa piosenki, że „przyjdzie walec i wyrówna”... tracą zdawałoby się sens.

Marek DEBICKI

„Smerfetka” już czynna...

PROPAGOWANA przez przewodniczącego CSHH Edwarda Bednarza inicjatywa adaptowania nie używanych pomieszczeń w hotelach na kluby i świetlice młodzieżowe doczekała się realizacji. W os. Wandy, w hotelu żeńskim nr

32, otwarto klub, który mieszkanek nazwały „Smerfetka”. Można będzie tam grać w tenisa stołowego, oglądać video, spotkać się ze znajomymi... Reszta zależy od pomysłów mieszanek hotelu.

Do chwili otwarcia klubu nie było wiadomo, jak zapewnić ogrzewanie dużego pomieszczenia. Rozwiązanie przy-

szło niespodziewanie ze strony zaproszonego na uroczystą inaugurację działającego przewodniczącego ZF ZSMP Roberta Kusia: obiecał on podarować dwa nowe grzejniki olejowe...

Dziewczęta z hotelu pracujące w kombinacie nie miały dotąd swego klubu. Teraz będą wreszcie u siebie... (vk)

Podziękowanie od ministra

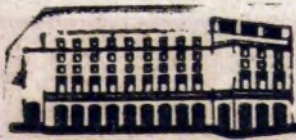
Na ręce dyrektora naczelnego KM HIL dr. inż. Eugeniusza Pustówki nadszedł niedawno list od ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa dr. inż. Bogumiła Ferensztajna. Oto jego treść:

Składam Obywatelowi Dyktorowi i całej Załodze serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc w zaopatrzeniu przedsiębiorstw budowlanych w 1988 roku. Realizacja dodatkowych dostaw pozwoliła na częściowe zniagrodzenie odczuwanych od początku roku zakłóceń w wykonaniu zadań rzeczowych budownictwa z powodu braków materiałowych.

Jestem przekonany, że również w 1989 roku problemy budownictwa będą przez Obywatela Dyktora traktowane z życzliwością i zrozumieniem, co zaowocuje zwiększonymi dostawami oraz uzyskaniem lepszych efektów budownictwa mieszkaniowego.

Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa





TYDZIEŃ W DZIELNICY

KILKA dni temu w NCK rozegrano dzielnicowy finał X Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej. Uczestniczyło w nim ponad 40 uczniów nowohuckich szkół średnich. Ponadto wzięła w nim udział młodzież z Proszowic, Niepołomic, Myślenic i Krzeszowic. Organizatorem olimpiady był dzielnicowy Ośrodek Społeczno-Prawny działający przy ZD ZSMP.

Olimpiada przyszłych prawników

Uczestnicy finału mieli do rozwiązania bardzo trudny test składający się z pytań dotyczących prawa karnego, cywilnego, państwowego, administracyjnego i finansowego. Najlepszą okazała się Beata Górnik przed Moniką Górecką i Agnieszką Pieszczyńską (wszystkie trzy Zespół Szkół Ekonomicznych nr 2). Oprócz nich jeszcze siedem osób zakwalifikowało się do wojewódzkich eliminacji, które odbędą się 11 marca także w NCK, o godz. 8. Organizatorzy zapraszają na nie także, kibiców. (md)

Tegoroczne inwestycje w handlu

Na zakupy wciąż do centrum?

W NOWEJ Hucie na każde tysiąc osób przypada 317 metrów kwadratowych powierzchni handlowej. Niestety, razem z pozostałymi dzielnicami Krakowa zajmujemy przedostatnie, pod tym względem, miejsce w kraju. 63 proc. nowohuckich sklepów znajduje się w starej części dzielnicy, a najgorzej jest oczywiście w osiedlach najnowszych. Nie ma żadnych sklepów w os. Oświecenia, wciąż kuleje handel (usługi także) w os. Dywizjonu 303, brakuje sklepów w południowej części os. 2 Pułku Lotniczego (Instytutowa) i w os. Bieńczyce - Wiesz. Całkiem podobnie wygląda sytuacja w usługach. Mamy w dzielnicy 305 uspołecznionych zakładów usługowych, w tym najwięcej, bo aż 133, w rękach spółdzielczości pracy. 59 procent punktów usytuowanych jest po wschodniej stronie ul. Kocmyrzowskiej.

Na błyskawiczną poprawę sytuacji nie ma co liczyć, ale jak dowiedzieliśmy się od Marii Karczewicz, kierownika Wydziału Handlu Urzędu Dzielnicy, w roku 1989 doczekamy się wielu nowych placówek handlowych i usługowych.

W os. Dywizjonu 303 przewiduje się oddanie do użytku części budowanego pawilonu nr 13. W segmencie „a” przewiduje się bar szybkiej obsługi i punkt szewski. W partach budynków w os. Kombatanów otworzone zostaną dwa sklepy — spożywczy i radio-wo-telewizyjny. Także w partach bloków 9 i 10 w Mistrzejowicach-Wschód znajdą się dwa sklepy (obuwniczy i 1001 drobiazgów) oraz zakład fryzjersko-kosmetyczny. Podobne rozwiązania planowane jest w os. Piastów. W partach bloków przy ul. Piasta Kołodzieja powstaną sklepy:

głównie i punkt szewski. W partach budynków w os. Kombatanów otworzone zostaną dwa sklepy — spożywczy i radio-wo-telewizyjny. Także w partach bloków 9 i 10 w Mistrzejowicach-Wschód znajdą się dwa sklepy (obuwniczy i 1001 drobiazgów) oraz zakład fryzjersko-kosmetyczny. Podobne rozwiązania planowane jest w os. Piastów. W partach bloków przy ul. Piasta Kołodzieja powstaną sklepy:

jubilerski, warzywno-owo-cowy i ogólnospożywczy. Obok nich będzie jeszcze księgarnia i kilka punktów usługowych, m. in.: krawiecki, jubilerski, pralniczy, optyczny i szewski.

Wszystkie wymienione inwestycje są propozycjami sektora uspołecznionego. Nie zabraknie jednak również punktów handlowych i usługowych prywatnych. Mieszkańcy os. Piastów doczekają się w tym roku „Mini-Centrum”, w którym znajdzie schronienie 9 małych sklepów, 2 punkty usługowe i lokal gastronomiczny. W os. Kazimierzowskim (obok przystanku autobusowego) będzie też sklep i punkt małej gastronomii.

Szkoda, że budowę os. Oświecenia rozpoczęto od tych bloków, w których nie przewidziano sklepów. Jeszcze raz popełniono błąd, który mści się później na mieszkańcach. JACEK KRAK

EPITETEM „śmietnikowe” pokolenie określono na zebraniu osiedlowym najmłodszych mieszkańców os. Złotego Wieku.

— Już od trzeciego roku życia dziecko wychowuje się przy śmietniku...

Do tego spostrzeżenia, nobilitującego śmietnik jako miejsce wychowania młodego pokolenia, dodalibyśmy jeszcze — trzepak. Trzepak najczęściej usytuowany w sąsiedztwie śmietnika jest ważnym przyrządem gimnastycznym, często na podwórku jedynym. Na trzepak można się pogimnastykować, wykazać się przed kolegami zręcznością, można tutaj zorganizować zabawę z piłką i wiele innych atrakcyjnych zajęć. Sam śmietnik natomiast oprócz tego, że może być lamusem różnych przedziwnych spejsów, jest obiektem, wokół którego można pobiegać, nie narażając się nikomu, można „zaklepywać” berka itp.

Śmietnik i trzepak są okupowane przeważnie przez młodsze dzieci, dla starszych najbardziej ulubionym miejscem spotkań podczas słotnej jesieni i zimy, bywają klatki schodowe. Tu wymienia się uwagi na temat dorosłych przeciskających się z trudem.

„Śmietnikowe” pokolenie

dem przez młodzieżowy szpaler. Tutaj manipulują się skrzynkami pocztowymi, w rezultacie ciągle są otwarte. Tutaj na klatkach uparcie demoluje się wyłączniki światła, niszczy zamki w drzwiach. Tu się pluje, rzuca niedopałki papierosów.

Gdy spadnie śnieg, chłopcy przestają się nudzić, śniegowymi kulami nie tylko obrzucają się wzajemnie, bekną w szyby okien. Reakcją dorosłych taka grupa wyrostków nie myśli się przejmować.

— Szczęście, że nie ma teraz opadów śniegu — mówi jeden ze starszych panów na zebraniu osiedlowym. — Nie tak dawno obrzucono mnie nie tylko śniegiem, byłbym też dostał kamieniem. W tym samym bloku, gdzie grasowały wyrostki — dodaje wzburzony — „chodź!” obraz Matki Boskiej. Rodzice więc byli bardzo zajęci...

Nie tylko w tym osiedlu, ale tutaj, w os. Złotego Wieku, szczególnie dzieci się po prostu nudzą, nie mają gdzie spożytkować energii. Potrzebne są boiska sportowe, ścieżki zdrowia, place gier i zabaw. Superpilną sprawą jest zagospodarowanie pod względem sportowo-rekreacyjnym pobliskiego lasu i „fortu batowickiego”. Inicjatywa mogą się tu wykazać sami mieszkańcy pod kierunkiem Komitetu Osiedlowego i przy odpowiednim wsparciu Wydziału Kultury UD.

Na marginesie należy też przypomnieć, że najważniejszą instytucją wychowawczą jest rodzinny dom. Nie można tak ważnych obowiązków scedować na śmietnikową grupę rówieśniczą. (R)



STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Adios pomidory rzecz by się chciało patrzeć na ofertę szklarniowych hodowców. Nie najładniejsze owoce wyceniono podobnie jak ładne ogórki na 4000 zł. Z tą ceną mogły konkurować jedynie banany

rodem z Gwatemali (3500—4000 zł) oraz greckie pomarańcze (3000 zł). Oto pozostałe ceny: jabłka w bardzo dużym wyborze (180—350 zł), cytryny — 1500 zł, marchewka — 150 zł, buraki — 100 zł, pietruszka — 350 zł, sałata (180—220 zł), ziemniaki zgodnie po 80 zł, jajka w zależności od wersji: wiejskie — 45 zł, świeże — 40 zł, małe fermowe — 33 zł. Wiązanki; cebulki, szczyptorku czy pietruszki kosztują od 80 do 140 zł, zaś za jedną rzodkiewkę płacić musimy 60 zł (cała wiązanka, sześć sztuk w pęczku — 180 zł).

„ZIELONY” RYNEK (czarnorynkowe ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os.

Irytuje wszystko...

...na każdym kroku. Przykład: magazynuje się ziemię w rejonie byłego pasa startowego w os. na Lotnisku. Ciężarowe wozy wjeżdżają w aleję spacerową niszcząc ją. To wysypują ziemię, to znowu ją wywożą. Może jest taka potrzeba, ale można ominąć pas startowy — ciąg spacerowy i nie niszczyć? Co na to gospodarz osiedla, prezes spółdzielni mieszkaniowej „Czyżyny” — Czesław Fido? (jdz)

Strusia). Niewiarygodne! Obniżka cen, sezonowa oczywiście. Cinkciarze czują się zatem bardzo dobrze, po pierwsze banki wstrzymały skup bonów, po drugie trwa dyskusja nad nowym prawem dewizowym, które być może sprawi że niedługo staną się oni tymi na których stawia kraj — młodymi przedsiębiorcami ludźmi. Oto ostatnie notowania: skup — 3000 zł, sprzedaż — (3200—3250 zł).

CENY KWIATÓW z prywatnych kiosków na placu Bieńczyckim. Róża — 700 zł, frezja — 280 zł (obok sprzedawane były po 140 zł), goździk — 180 zł, tulipan — 200 zł, gerbera — 450 zł. (d)

W Kościelnikach jest już klub!

— Nareszcie młodzież z Kościelnik ma co robić w zimowe wieczory — powiedział nam jeden ze starszych mieszkańców osiedla Jan GIERAS. Od kiedy nowa sołtyśka Stanisława MISZCZYK objęła opiekę nad klubem „Pod kasztanami”, młodzież przestała się nudzić. Klub jest dobrze wyposażony przez Wydział Kultury UD w Nowej Hucie. Jest kolorowy telewizor i video.

Jest też w Kościelnikach nowa, rozbudowana szkoła z salą gimnastyczną, ale pozostało w tym podmiejskim osiedlu, jeszcze wiele rzeczy do zrobienia. Np. do lekarza ludzie muszą dojeżdżać do Wolicy. W osiedlu jest 160 km dróg polnych, które przydałoby się ulepszyć, bo dzisiaj trudno nimi jeździć. Mieszkańcy gotowi są to zrobić w czynie społecznym, gdyby tylko dowiedziono im szlak. Niestety, pomoc w tej sprawie obiecuje UD dopiero po 1990 r.

Przez Kościelniki od kilku lat jeździ podmiejski autobus linii 151. Pasażerowie czekają nań pod... gołym niebem, gdyż tylko jeden przystanek posiada zadaszenie. Sklepik spożywczy przy ul. Riazina wrasta w... ziemię, bo umiejscowiono go w niskim terenie, a przecież sprzedaje się tam także sól i cukier.

W środku osiedla leży poleć gruntu należącego do UD. Czy nie można by go jakoś zagospodarować, a przynajmniej zmniejszyć? Nie najlepiej też wyglądają zarosnięte osiedlowe rowy.

W Kościelnikach myśla o wybudowaniu przynajmniej punktu lekarskiego i aptecznego, gdyż po lekarstwie trzeba jeździć do Krakowa. Mieszkańcy są chętni do pomocy, wiele rzeczy mogliby zrobić w czynie społecznym. Pytanie: kto im pomoże?

Śladem naszych publikacji

„Społem” odpowiada...

Zarząd SPOŁEM PSS „Nowa Huta” w odpowiedzi na informację z „Głosu” (20 stycznia br.), informuje że kierownik sklepów prowadzących sprzedaż mięsa i wędlin polecono wzmocnić wymagania odbioru jakościowego dostarczanych wyrobów przez Zakłady Mięsne w Krakowie, nakazując wszczęcie postępowania reklamacyjnego w przypadku stwierdzenia niewłaściwej ich jakości. Nasza interwencja dotyczyła przed miesiącem kiepskiej jakości **golonek wleprzonych**, sprzedawanych w sklepie nr 4-812 w os. Jagiellońskim.

Z „ORBISEM”

Chcesz wyjechać do Bułgarii i Jugosławii?

PBP „ORBIS” Oddział Nowa Huta, os. Centrum B 8, prowadzi sprzedaż:

◆ miejsce na wycieczkę po MORZU EGJEJSKIM statkiem „Gruzja” na trasie: Pireus — Heraklion — Kusadasi — Istanbul — Odessa. Termin: 16—24.04. br. Koszt: 95 dolarów i 350—500 000 zł

◆ miejsce na kempingu i w kwaterach prywatnych do BULGARII i JUGOSŁAWII na sezon letni '89 (dojazd własny). (mm)

● (md) **RECYTOWAC JESIEŃ** i WISOCKIEGO. MDK w os. Na Stoku organizuje dzielnicowe eliminacje XIX Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji Poezji i Prozy Rosyjskiej oraz Radzieckiej. Przesłuchania, w których może wziąć udział także młodzież pracująca odbędzie się 11 kwietnia o godz. 10 w MDK, os. Na Stoku 31a. Zgłoszenia przyjmowane są do 8 kwietnia, tel. 44-67-14.

● (md) **SKLEP NOCNY** w os. Teatralnym 3 zmienia lokal. Za kilka dni nocne zakupy robić będziemy mogli w placówce również w os. Teatralnym z tym, że w bloku 28.

● (md) **CZY KIOSK „RUCHU”** usytuowany przy wjeździe na parking obok DH „Wanda” będzie punktem sprzedaży różnych drobiazgów i gazet czy też stanowiskiem pracy parkingowego? Bylibyśmy za tym drugim wyjściem, tym bardziej że parkingów strzeżonych w dzielnicy jak na lekarstwo.

KRÓTKO

● (jk) **„JOGA TYBETAŃSKA”** to atrakcja klubu „Kuznia” w os. Złotego Wieku. Cykl wykładów i ćwiczeń rozpocznie się 1 marca, a całokształt poprowadzi Janusz Wielobób.

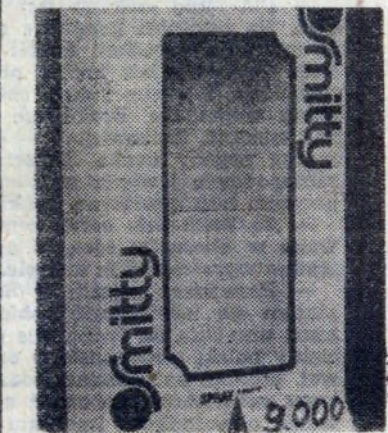
● (jk) **WALNE ZEBRANIE** krakowskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii odbyło się 23 bm. w siedzibie TZN w os. Teatralnym 8.

● (jk) **ZAOPATRZENIU SKLEPÓW** w mięso i jego przetwory, a także w produkty mleczarskie i ich jakość poświęcone było posiedzenie Komisji Zaopatrzenia, Handlu i Usług DRN, które odbyło się w ubiegły piątek.

● (jk) **„BAD”**, czyli płyta Michaela Jacksona zniknęła błyskawicznie z półek nowohuckiego „Empiku”. To z pewnością płytowy przebój miesiąca.

● (R) **BUDŻET, PLAN GOSPODARSTWA DZIELNICY NA ROK 1989** były głównym tematem obrad na V zwyczajnej sesji DRN, która odbyła się wczoraj, 23 bm.

● (R) **50-LECIE POZYCJA** MAŁEŃSKIEGO OŚMIU par, mieszkańców Nowej Huty uczcił Urząd Stanu Cywilnego. Szacownych Jubilatów obdarowano kwiatami i okolicznościowymi medallami.



● (jk) **WYŚCIG CENOWY** TRWA. Jednym z kandydatów do czołowych miejsc w cenowej „Lisie przebojów” jest nowohucka „Moda Polska” proponując pudełko o nazwie „Smitty” za jedyne... 9 tys. zł. Ciekawe ile trzeba zapłacić za to opakowanie razem z zawartością?

OGŁOSZENIE

EWA KULISA zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Zespół Szkół Odzieżowych w Krakowie.

GDY w prywatnej sondzie zapytałam lekarzy, co sądzą o psychologii prenatalnej, większość uznała to za jeszcze jeden wymysł psychologów. W ogóle, część nie wykazała żadnego zainteresowania i tylko kilku młodych lekarzy było zafascynowanych tym problemem. Poprosiłam więc o rozmowę dr psychologię ŻELISŁAWĘ GOLAŃSKĄ, adiunkta AM w Krakowie, twórczynię sekcji psychologii prenatalnej (dotyczącej okresu przed urodzeniem i po urodzeniu dziecka), przy Krakowskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.

— Problem zdrowia fizycznego dziecka w życiu płodowym interesował dotychczas raczej położników, antropologów i ekologów. Od kilkunastu lat, gdy odkryto, że połączenia nerwowe powstają w mózgu już w 7 tygodniu życia płodowego, tym najwcześniejszym okresem życia człowieka zajęli się także psychologowie. Zadaniem, które Pani stawia przed sobą, jest szerzenie wiedzy o wpływie warunków, w jakich przebiega ciąża, zachowania przyszłej matki, na delikatną psychikę dziecka, przyszłego uczestnika społeczności ludzkiej...

— Psychologia prenatalna i perinatalna zajmuje się badaniem kształtowania się fundamentów osobowości człowieka w okresie przed porodem i w momencie porodu. „Ojcem” tej dyscypliny — która wyodrębniła się w psychologii w 1971 roku — był Szwajcar Hans Gustaw Graber. Człowiek rodzi się do życia niejako dwa razy. Raz w momencie poczęcia, drugi — w czasie przyjścia na świat.

Miłość i wszelkie pozytywne uczucia oddziałują także na sferę biologii człowieka. Dlatego też propagujemy poczęcia odpowiedzialne... Już starożytni Egipcjanie, Chińczycy a nawet Celtowie tworzyli swoiste kliniki położnicze, prenatalne, gdzie w komfortowych warunkach, w otoczeniu pięknych przedmiotów, kobiety oczekiwały na poród. Chińczycy dopisują do daty urodzenia 10 księżycowych miesięcy życia. Człowiek bowiem staje się nim już w momencie poczęcia. Wtedy zostaje zakodowana w jego genach przynależność do tego gatunku.

— Jakie etapy życia płodowego są najważniejsze?

— Obecnie prowadzi się mnóstwo badań nad rozwojem dziecka w okresie ciąży. Jest ona czasem niezwykle szybkiego rozwoju psychicznego i fizycznego. Już w 21. dniu bije jego serce, potem zaczyna funkcjonować mózg. Dwunastotygodniowe dziecko ćwiczy odruch ssania — można obserwować na USG, jak ssie palec... Jak w tym czasie rozwija się jego psychika? Okazuje się, że w 4. miesiącu życia płodowego dziecko słyszy, przejawiając wyraźnie swe muzyczne gusty. Lubi np. tony niskie. Uspokaja je muzyka Mozarta, drażni beat. Bicie serca matki również działa na nie kojąco. Robiono nawet doświadczenia polegające na nagraniu w czasie ciąży bicia serca matki i odtwarzaniu ich — już noworodkowi. Okazało się, iż dziecko bezbłędnie rozróżnia rytm serca swojej matki i niespokojne, słysząc go — uspokaja się. Proszę zauważyć, że jedną z cech wrodzonych u kobiet, niezależnie od

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

form organizacji pracy, gdzie wyraźnie mówi się o tym, że ludzie powinni mieć pełną swobodę w wyborze swojego lidera, nazywanego tutaj koordynatorem. Specjaliści dodają w tym miejscu, że taka autonomia daje przecież gwarancje wzrostu spójności wewnętrznej i poczucia solidarności, a w efekcie końcowym potencjalnie lepsze wyniki pracy całej brygady. Zdecydowano się na rozwiązanie połowiczne chyba w obawie o stanowisko średniego dozoru technicznego. W przypadku kiedy mistrzowie mają zagwarantowane liderowanie w poszczególnych grupach, nie będą przeciwni wprowadzaniu nowych systemów i rozwiązań. Można więc chyba nazwać tę sytuację — wilk syty i owca cała. A że czasami owca (czytaj grupa) nie będzie uśmiechnięta? No cóż, nie od razu Kraków zbudowano.

W „Polamie” eksperymentują odważnie

WYPŁATA za realizację zadań określonych w umowie obejmuje składniki dotychczasowego wynagrodzenia, czyli płacy podstawowej i premii (akordowej, motywacyjnej, rzemieślniczej, zadaniowej). Pozostałe składniki wynagrodzenia wypłacane są według dotychczasowych zasad. Stawki osobistego zaszerzowania pracowników zachowują takie, jakie posiadały przed wprowadzeniem umowy. Wysokości tych stawek mogą oczywiście ulegać zmianie, a dzieje się to na wniosek koordynatora brygady, na zasadach obowiązujących w Hucie im. Bieruta. Stawka osobistego zaszerzowania stanowi poza tym jeszcze podstawę do naliczania innych elementów wynagrodzenia od tej stawki uzależnionych. Wysokość zasiłków i wynagrodzenia za czas niewykonywania pracy z przyczyn usprawiedliwionych jest

A może GR mości panno

ustalana na dotychczasowych zasadach.

Zdaniem Henryka Nawary, kierownika Działu Motywacji Pracy w Hucie im. Lenina, sprawy finansowe nowego systemu wyglądają o wiele ciekawiej i przejrzyściej w Zakładach Hutniczych Metali Wysokotopliwych „Polam” w Warszawie. Tutaj naliczanie funduszu wynagrodzeń odbywa się na zasadzie cennika wyrobów, ewentualnie roboczo godzin, poprzez przemnażanie ilości wykonywanych wyrobów lub roboczo godzin przez cenę jednostkową. Nadwyżka premiiowa bądź agencyjna, będąca różnicą pomiędzy ogólnym wypracowanym przez zespół funduszem wynagrodzeń a sumą zarobków poszczególnych pracowników, naliczanych na zasadzie akordu w skali miesięcznej, jest obliczana kwartalnie i dzielona między pracowników przez lidera z udziałem grupy doradców. Zespoły uzyskują również możliwość dodatkowego zarobku w przypadku ograniczenia bazowego funduszu na zasiłki chorobowe do 9 dni zwolnień lekarskich. Nadwyżka premiiowa jest pomniejszona o ewentualne straty zawinione przez zespół, przykładowo w wyniku awarii maszyny lub reklamacji jakościowej, zgłoszonej przez odbiorcę.

Każde przedsiębiorstwo ma swoją specyfikę, odróżniającą go od innych, ale i świadomość robotników w różnych zakładach i rejonach kraju jest różna. Pewien punkt, który znajduje się w umowach z grupami w Hucie im. Bieruta ma chyba małe szanse na zaakceptowanie w Nowej Hucie. Otóż w Częstochowie za

postój w czasie realizacji zadań określonych w umowie z przyczyn od grupy niezależnych, np. brak surowców, materiałów, energii, błędy w dokumentacji, remont, itp., w czasie którego grupa nie wykonywała innej pracy zastępczej, jej członkowie przysługują tylko wynagrodzenie zasadnicze, wynikające ze stawki osobistego zaszerzowania. Jest to zresztą z pewnością jeden z największych problemów praktycznych grupowej formy organizacji pracy. Brygada pracująca w tym systemie powinna mieć zagwarantowaną ciągłość dostaw surowców i innych materiałów, niezbędnych im do pracy. Ludzie nie powinni mieć także najmniejszych kłopotów z narzędziami i maszynami, bo przecież tylko w takiej sytuacji będą sami mogli decydować o tempie pracy, jej wydajności, a w efekcie końcowym o własnych zarobkach. Z takich zarobków, dość przecież wysokich, chyba nie zrezygnują ludzie, świadomi że coś utrudnia im wywiązanie się z umowy bez ich jakiegokolwiek wpływu. Co innego jeżeli postój następuje z winy grupy, wtedy zgodnie z założeniami teoretycznymi wynagrodzenie nie przysługuje i trudno się temu sprzeciwić.

Zespoły gospodarcze jako preludium

Spore sukcesy w doświadczeniach z grupowymi formami organizacji pracy zawdzięcza warszawski „Polam” kilkuletni już „zmaganiom”. Proces wprowadzania systemu partnerskiego był tutaj równoznaczny z procesem wpro-

ŻYCIE przed ŻYCIEM

lewo- czy praworęczności, jest układanie zawsze główki dziecka przy sercu... Podobnie w 7. 8 miesiącu życia płodowego ma już ono wyraźne preferencje smakowe.

— Co wobec tego zapewnia mu największy komfort psychiczny?

— Spokój i poczucie bezpieczeństwa odczuwane przez jego matkę w czasie ciąży, a także poród w naturalnych warunkach, przez kobiety w pełni dojrzałe i świadome swego macierzyństwa, potrafiące wczuć się w doznania rodzącego się dziecka...

— Przypomnij Panu Doktor, iż w polskich warunkach przy uciążliwościach życia codziennego o dobre samopoczucie przyszłej matki trudno. Nie polepszyła go awaria w Czarnobylu...

— Dla mnie szokiem jest widok kobiety ciężarnej pracującej w przemyśle... Na ostatnim kongresie psychologów prenatalnych w Bad Gastein wiele mówiono o reakcji kobiet ciężarnych na Czarnobyl. Awaria ta spowodowała ogromny lek kobiet przed urodzeniem nienormalnego dziecka. Stany niepokoju, z trochę innego powodu, przeżywały Polki po wprowadzeniu u nas stanu wojennego. Brakowało przecież mleka, odywek... Nie dajmy się jednak zniechęcić. Zachowajmy — dla zdrowia psychicznego przyszłego potomka — trochę pogody ducha. Kobieta zdenerwowana wydziela tzw. hormony złego samopoczucia i wtedy podobne hormony wydziela płód. Ogromnie ważne dla poczucia bezpieczeństwa matki i dziecka jest zachowanie ojca...

— Na Zachodzie coraz popularniejsze są porody naturalne często dokonywane w obecności ojca. U nas przy braku łóżek położniczych w szpitalach trudno wprowadzić je w życie...

— Prowadząc zajęcia w Szkole Rodzenia, w klinice przy ul. Kopernika, staram się uświadomić kobietom, przyszłym matkom, jak ważny jest moment przyjścia na świat. Nie musi on być wcale szokiem jak przeżywa przeciętny polski noworodek w oświetlonej ostrym światłem żółtej sali porodowej, którego natychmiast oddziela się od matki! Mamy walczyć o to, by matemu człowiekowi zapewnić godne warunki urodzin, czyli o dłuższe zachowanie noworodkowi kontaktu z matką. Położcie go na brzuchu, o ilez przyjemniejszy jest dotyk skóry matki niż szorstkiej pieluszki, przytulcie swoje dziecko.

Fryderyk Laboyer, autor książki „Narodziny bez przemocy”, od kilkunastu lat propaguje we Francji porody naturalne. Okazuje się, że dzieci urodzone w ten sposób rozwijają się lepiej niż rówieśnicy, urodzeni w sposób tradycyjny i górują nad nimi intelektualnie. Stres doznany w momencie przychodzenia na świat może zniechęcać człowieka emocjonalnie. Przekonani o tym są psychiatrzy. W psychoterapii popularna jest dzisiaj metoda reberthingu, czyli odblokowywanie skutków urazu okołoporodowego, poprzez „powtórne narodziny” już w wieku dojrzałym. Jest to niejako powtórzenie momentu przychodzenia na świat, tym razem we wspólnych warunkach, w obecności psychoterapeuty. Okazuje się, że każdy z nas ma własny rytm rodzenia i ten zapisany w genach nakaz pozostaje na całe życie: szybko przychodzące na świat dzieci, pozostają „szybkimi” i w dorosłym życiu...

— Psychologia prenatalna nie czyni różnicy między 12 tygodniowym płodem a 36 tygodniowym rodzącym się dzieckiem?

— Jestem zdecydowana przeciwniczka przerywania ciąży. Jeżeli oglądało się dziesiątki zdjęć z aborcji, nie można nie nazwać tego „zabiegu” zbrodnią! Właśnie przygotowanie do odpowiedzialnego rodzicielstwa jest szansą, że skrobanka nie będzie zastępować antykoncepcji. Jak straszliwe dla kobiety skutki niesie decyzja usunięcia ciąży, wiem ze swego zawodowego doświadczenia. Mam wiele pacjentek w wieku 40, 50 lat, które kiedyś na to się zdecydowały, a teraz znajdują się w głębokiej depresji psychicznej. Natomiast lepsze poznanie rozwoju psychicznego nie narodzonego jeszcze dziecka pozwoli na kształtowanie już w okresie prenatalnym pewnych pozytywnych cech osobowości... Ale tu postępy medycyny niosące nowe techniki zapładniania, niosą także nową zagadkę dla psychologów...

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

PS. Szerzej o zagadnieniach związanych z wpływem warunków zewnętrznych i zachowania matki na rozwój psychiczny dziecka w okresie płodowym, mówić będzie dr Golańska na prelekcji, która organizuje OSRODEK KULTURY KM HiL przy ul. Majakowskiego 3 marca br., o godz. 17. Wszystkich zainteresowanych organizatorzy serdecznie zapraszają.

— Mój romans z Adriatykiem rozpoczął się latem 1967 — kontynuuję opowieść inż. Konrad GRZESKOWIAK. — Docelowym punktem zorganizowanej przez Klub Turystyki Podwodnej wyprawy była wówczas przeurocza wyspa Lastovo o niezwykle bogatej faunie i florze. Fantastycznie przezroczysta woda pozwalała obserwować z nieznacznej odległości takie ryby jak mureny, strzeple czy cefale. Na głębokości 30 metrów, u podnóża schodzących pionowo do morza skał spoczywały rzadkiej piękności muszle oraz resztki rozbitych amfor.

W owych czasach tamtejszy świat roślinny oraz zwierzęcy posiadał jeszcze niczym nie skazaną świeżość. Poruszanie się w akwenie tak przezroczystej wody przypominało szybowanie w przestworzach. Malowniczość owego podwodnego krajobrazu dopełniały wspaniałe grotty. Któregoś dnia wpłynąłem do jednej z nich na głębokość ok. 7 metrów. Wypływając do góry kierowałem się na widoczny wyraźnie otwór. Nagle grotę zaległy ciemności, tak że straciłem orientację, gdzie się znajduję. Wkrótce okazało się, że zasłonił mi go ogromny strzepl, czyli okoń morski, który mógł ważyć jakieś 60—70 kilogramów. Na szczęście nie zaatakował, pozwalając mi odplynąć. Wprawdzie nie był to szczególnie duży okaz tego gatunku ryb (niektóre osobniki osiągają wagę do 300 kilogramów), niemniej jednak spotkanie z takim olbrzymem zawsze wywołuje dreszcz emocji...

W Lastowie poznałem na własnej skórze skutki kontaktu z tzw. martwą falą. Kiedyś stałem na skale (ok. 2 metry od poziomu morza) w towarzystwie dwóch pań. I nagle zalała nas fala wysokości czterech metrów. Niesamowite wrażenie: ciemności, szum opadającej piany, krzyk moich przerażonych towarzyszek. Nigdy więcej nie przytrafiło mi się nic podobnego.

Nasza cudowna wyspa można by uznać za raj na Ziemi, gdyby nie pewien prozaiczny szczegół: mogący sprowadzić na ziemię największego nawet romantyka, Otóż Lastovo — o czym wówczas nie wiedzieliśmy — stanowiło wojskowy punkt obserwacyjny. I tenże fakt stał się przyczyną naszej tragicznej przygody. W tym miejscu muszę dodać, że jednym z celów naszej wyprawy było nakreślenie pierwszego podwodnego filmu (z użyciem akwalungów i sprężarki do ładowania powietrza). Na filmowanie — według ustalonego scenariusza — uzyskaliśmy wcześniej zgodę kierownika biura turystycznego.

Jak więc wspominałem, nie o tym nie wiedząc byliśmy pod stałą obserwacją wież kontrolnych usytuowanych na wierzchołkach wznoszących się

wysoko skalistych występów. I ledwie zabieg do krecenia filmu, a już mieliśmy na kaskach łódź rybacką z milicją na pokładzie. Zwróciły stróżę porządku, którzy najwyżej jakoś afery szpiegowską, kazali stać dalszego krecenia filmu, zaprzestać niania, a ponadto skonfiskowali nasz sprzęt pływacki. Ktoś z kolegów tłumaczył, że nie działamy zgodnie z prawem, wpłynął w srogią wódę, powiedział przerywnik „kurcze blade”. I owcze blade” stało się właśnie kością niezgodu według nich ów zwrot oznaczał coś obraźliwego, uznali więc, że oto został państwo żegnany jugosłowiański urzędnik pa-

Podwodna przygoda — opowieści

Jak „kuro

(nie wiedzieliśmy o tym; dowiedzieliśmy się nie później o przyczynie ich złości). Rzecz posmarku afery politycznej i jako taka traktowana przez sekretarza. W rozprawie, ja wytoczone, wziął udział — w roli tłumacza wien profesor z Belgradu. Gdy wyjaśniając sytuację kolega znowu zaczął używać nieszykownych i gwałtownych słów, profesor wzniósł się, gniew, profesor roześmiał się, rozładował samą atmosferę. Potem zapanowała ogólna cisza; co więcej — zostaliśmy przeproszeni i nie zaproszeni na następny rok. Nie dane nam było skorzystać z oferty, ponieważ wyprawa została potem uznana za część wojskowego planu. No i musieliśmy się obejść smakiem.

Nóż w wodzie

W roku 1963 byliśmy już wielkimi panami. Wcześniej w posiadanie szalupy z silnikiem Diesla. Wyremontowaliśmy ją we własnym zakresie, przystosowując oczywiście do naszych potrzeb. Była wykonana z dębowych desek, miała w którejś części siedemnaście osób, bardzo wolno, bo z szybkością ok. 3—4 węzłów, ale za to była stabilna i skutecznie wyłapywała wszystkie fale.

W tamtym właśnie okresie zdarzył mi się

GRUPA, nowie...

izacji za-
umowie z
niezależ-
ców, ma-
dy w do-
ip., w
nie wy-
acy za-
om przy-
grozienie
jące ze
szerego-
z pew-
większych
ch gru-
acji pra-
a w tym
niec za-
ność do-
nych ma-
ch im do
powinni
zych klo-
i ma-
tylko w
sami mo-
cie pracy,
efekcie
ch zarob-
ków, dość
hyba nie
ładom że
zanie się
jokolwiek
jeżeli po-
ny grupy,
żożeniami
grozienie
adno się

larce
um

doświad-
ni for-
acy zaw-
„Polam”
gantium”
a systemu
aj rów-
w wpro-

ledwie zabraliśmy
śmy na karku ju-
cja na pokładzie,
czy najwyraźniej
ka, kazał zaprze-
prześcić nurkowa-
sprzęt podwod-
nych nerwowo, że
platał w swa wy-
de”. I owo „kur-
sja niezgody. Po
maczał coś bardzo
został paskudnie
ędnik państwowy

powieści pletwonurka (część 2)

„urczę blade” rozpętało międzynarodową aferę...

cieliśmy się znac-
cieli. Rzecz nabrała
o taka trafiła do
prawie, jaką nam
i tłumacza — pe-
wyjaśniający naszą
wać nieszczerne
ownie wpadł w
rozładowując tym
wała ogólna weso-
proszę i oficjal-
Nie dane nam było
nieważ wyspa zo-
skowego pasa gra-
bejść smakiem.

kim panami, po-
zaczalysy z siłkami
e własnym zakre-
o naszych potrzeb,
ek. Miała kajuta,
cie osób. Płynęła
r. 3-4 węzłów na
skutecznie poko-
rzył mi się osob-

jest ich kilkanaście, można za-
obserwować względnie trwałe
trendy pozytywnych zmian.
Najważniejsze zmiany to
wzrost wydajności pracy, po-
łączony z większymi wynagro-
dzeniami.

Do odważnych świat należy

Jeżeli porównamy nowe
systemy organizacji pracy w
„Polamie” i Hucie im. Bieru-
ta, to trzeba przyznać, że
warszawiacy zrobili do tej po-
ry o wiele więcej. Może dla-
tego, że zaczęli wcześniej.
Ich rozwiązania charaktery-
zuje większa śmiałość, a stwo-
rzone systemy wydają się
bardziej demokratyczne, a
więc także atrakcyjniejsze,
choćby tylko psychologicznie,
dla pracowników.

Po dokładnym przyglądnię-
ciu się częstochowskiemu roz-
wiązaniu, specjaliści z Dzia-
łu Motywacji Pracy naszego
kombinatu stwierdzili znaczne
rozbieżności pomiędzy tymi
rozwiązaniami a założeniami
teoretycznymi nowego syste-
mu. Właściwie można zary-
zykować stwierdzenie, że w
Częstochowie wszystko obra-
ca się wokół akordowego sy-
stemu pracy, do którego do-
chodzą tylko jeszcze dodat-
kowe umowy. Właściwie spo-
sób wynagradzania jest chy-
ba najbardziej zbliżony do
proponowanego w opracowa-
niach teoretycznych.

Jedno jest jednak pewne.
Warto spróbować nowych
form organizacji pracy
także w Nowej Hucie, choć-
by początkowo w skromnym,
badającym grunt, zakresie.
Do odważnych świat należy.
A poza tym chyba nikomu już
się nie podoba wieczny lament
na różnych zebraniach i spot-
kaniach, że tu i tam zarabia-
ją więcej niż w Hucie im.
Lenina. Aby to zmienić, trze-
ba nie tylko o tym mówić,
wypadałoby również naślado-
wać mądrzejszych i odważniej-
szych i zacząć próbować róż-
nych „nowości”, także gru-
powych form organizacji pra-
cy, bo kto stoi, ten się cofa.

Jacek KRAK

**W ub. tygodniu zamieściliśmy relację ze spotkania Mie-
czysława Gila z pracownikami kombinatu. W tym
numerze powracamy do głównych wątków wypowie-
dzi Lecha WAŁĘSY i zadanych mu pytań podczas wizyty
w Nowej Hucie.**

Czwartek 9 lutego. Nad-
tłumem ludzi przed Kościołem
w Mistrzejowicach pachnące
nowością transparenty „Soli-
darności”. Światła, reflektory,
kamery, aparaty fotograficzne,
mikrofony... Ksiądz Jancarz
powie potem, że ostatni raz
tytuł dziennikarza było tu
6,5 roku temu, podczas kon-
sekracji Kościoła przez pa-
pieża. Dziś wszyscy oczekują
przyjazdu Lecha Wałęsy: ope-
ratorzy Telewizji CBS, ame-
rykańscy konsulowie, prasa,
uczestnicy czwartkowych mszy
za Ojczyznę, węgierski kapela-
n i akredytowani dziennika-
rze „Trybuny Ludu”.

Usłyszą za chwilę w koście-
le informację o legalizacji
„Solidarności”. Nie podpisano
jeszcze dokumentów, bo nie
ma nigdzie takiego dużego
długopisu, jakim Lech podpisy-
wał porozumienie w 1980
roku...

Lech Wałęsa na żarty so-
bie nie pozwala. Swoje wystą-
pienie traktuje poważnie, choć
nie stroni od sformułowań ob-
liczonych na aplauz słuchaczy:
— Nie wierzyłem w 1980 ro-
ku, nie wierzę dzisiaj, nie
wierzę żadnej władzy i pro-
szę — nie wiercie Lechowi
Wałęsie — uprzedza na sa-
mym początku posadzenia o
naiwność. Po nie pozbawio-
nym ostrych słów: kazaniu
gościnnie przebywającego w
Nowej Hucie kapelana „Soli-
darności” księdza Jankow-
skiego — wypowiedzi Wałęsy
zaskakują dominującym w
nich tonem zrozumienia, roz-
wagi i cierpliwości.

— Pięć wam za pokojową
walkę — powiedział Wałęsa,
gdy zapytano go, czy to praw-
da, że odmówił placenia grzy-
wien za przyłapanych na rzu-
caniu petard. Stwierdził, że
„Solidarność” za to jest po-
dziwiana i szanowana na
świecie, że obrywa. Gdyby
postępowała tak, jak na Za-
chodzie niektóre ugrupowania,

nie otrzymałaby żadnej pomo-
cy. Płacić za każdy rzucony
kamień nie wolno, zwłaszcza
teraz, gdy trwają obrady
przy „okrągłym stole”.

W zaimprovizowanej po-
raz pierwszy w tym kościele
konferencji prasowej dzien-
nikarze nie zadali ani jednego
pytania (przynajmniej ci z
prasy legalnej). Do mikrofo-
nu podchodzili zebrani w ko-
ściele mieszkańcy dzielnicy —
pracownicy nowohuckich i
krakowskich zakładów pracy.
Jeden z nich, nawiązując do
sytuacji zaistniałej w Bełcha-
towie, zapytał, czy nie należy

Uczestnicy „okrągłego stołu” w Nowej Hucie

Nowe treści...

obawiać się rozprzestrzenienia
strajków na inne kopalnie w
całym kraju, które ugodzić
mogą w porozumienie „Soli-
darności” z władzami. Wałęsa
przyznał, że pretensje ludzi
są uzasadnione, właściwie w
obecnej sytuacji ekonomicz-
nej każdy ma prawo strajko-
wać. Jednak zastanowić się
trzeba, czy to ma sens. —
Dzisiaj — powiedział — jeśli
zaczniemy od drugiej strony,
od tej walki strajkowej, to
wszystko źle się skończy.
Trzeba rozwiązać to w spo-
sób skanalizowany, zorganizo-
wany. Dlatego najpierw mu-
simy się zorganizować, po-
tem zastanowić, jakie grupy
solidarnie trzeba wesprzeć.
Mam na myśli Służbę Zdro-
wia, nauczycieli.

L. Wałęsa przekonywał w
Mistrzejowicach, że przyspie-
szenie wyborów nie może na-
razie przynieść sukcesu „So-
lidarności” ani innym odla-

mom opozycji. Teraz trwa,
według słów Wałęsy, walka o
zaistnienie. Wybory do władz
Związku trzeba będzie prze-
prowadzić później i w sposób
„cywilizowany”. W tych za-
kładach, gdzie już wybrano
władze „Solidarności”, wybory
będą powtórzone.

— Ja nie z każdym chcę
pracować, bo to są inne cza-
sy. Inny ma to sens. Dlatego
dobieram sobie takie „konie”,
które nie kopią, nie gryzą, a
dobrze jadą...

Stosunkowo długich wyjaś-
nień wymagała sprawa relacji
w ramach opozycji: co takie-
go powiedział przy „okrąg-
łym stole” mec. Siła Nowicki?
Czy radykalna grupa Andrze-
ja Gwiazdy jest w stanie o-
panować Związek, zawiadnąć
umysłami młodzieży? Czy
KPN mogłaby przejąć władzę?

Wreszcie — czy „Solidarność”
w 1989 roku zamierza dubio-
wać państwo tak jak czyniła
to w 1981 roku?

— Mecenas Siła Nowicki
jest samotnikiem, chciałby o
wszystko walczyć sam, a tu
grają drużyny — brzmiała
odpowiedź Wałęsy, który za-
strzegł się, że nie chciałby w
ogóle o tym mówić. Jego wy-
powiedź przy „okrągłym sto-
le” nie została dobrze przyję-
ta przez „Solidarność”.

O ugrupowaniu Andrzej-
a Gwiazdy, Lech Wałęsa wyraził
się, że jest to mała grupa lu-
dzi, która nie ma innej niż
„Solidarność” ideologii, o-
prócz tego, że jest przeciwko
„okrągłemu stolowi”. Za non-
sens uznał okrzyki demon-
strującej w Gdańsku młodzie-
ży: „Andrzej Gwiazda do o-
krągłego stołu!”. On orzecieł
tego wcale nie chce...

O KPN: gdyby KPN prze-
CIĄG DALSZY NA STR. 8

lwy przypadek. Otóż, podczas nurkowania, nieda-
leko wyspy Krk na głębokości 7 metrów, zgubi-
łem nóż. Dno było płaskie i prześwitamy piasku
wśród roślinności na kamieniach. Zważywszy na
przejrzystość wody i konfigurację poszczególnych
nierówności, nie powinienem mieć problemów z od-
nalezieniem go. Tymczasem trzydniowe poszuki-
wania w towarzystwie kolegi Mariana Łackiego
nie dały żadnego efektu. I proszę sobie wyobrazić,
że na to samo miejsce i z tym samym kolegą tra-
fiłem rok później. Przypadkowo zanurkowałem i...
znalazłem swój nóż. Z jednej strony był w nie-
zmienionym stanie, z drugiej natomiast nosił śla-
dy działania wody morskiej. Trudno dziś wyrazić

indziej fauny i flory. Rzecz w tym, że przemiesz-
czająca się woda dostarcza igitu i innych sub-
stancji istotnych dla życia biologicznego.

W akwencie tym można było ponadto napotkać
różnego rodzaju termokliny, czyli warstwy wody
zimnej i ciepłej. Każde wejście z jednej warstwy
do drugiej dla nurka nie ubranego w skafander
stanowi rodzaj przysznica o różnych temperaturach.
Przy okazji należy zaznaczyć, że niekorzystne jest
przebywanie w warstwie wody słodko-słonej. Taka
zmieszana woda sprawia, że przez maskę widać
obraz zamazany.

W Jugosławii zdarzyła się pewna ludzka trage-
dia, w której dane nam było odegrać ważną rolę.

metrów, zachowując wzrokowy kontakt z kolegą
dla jego asekuracji. I tak na przemian te dwa ze-
spoly prowadziły nurkowanie poszukiwawcze we
wskazanym rejonie, który — jak się okazało —
był dość odległy od miejsca wypadku. Po około
90 minutach jeden z kolegów dostrzegł kontrastu-
jącą z mroczną otchłnią gołą głowę denata (był
łysy). Leżał na głębokości ok. 25 metrów.

I teraz przyszła kolej na dramatyczną decyzję:
kto ma podjąć ryzyko zejścia na dno z tak słabym
aparatem... Ryzyko tym większe, że najpierw
należało zdjąć z denata ołowiany pas o wadze
5-6 kg oraz aparat. Bez tego nie dałoby się go
podnieść. Wybór padł na kolegę nie żonatego, bę-

moja radość z powodu tego znaleziska. Radość nie
ze względu na wartość noża, ale na odnalezienie
go w otwartym morzu.

Dramat wiedeńskich biologów

Jako się rzekło łódź (przewożona kolejną) dawała
nam ogromną swobodę poruszania się po morzu.
Mogliśmy „zaliczyć” najciekawsze miejsca, m. in.
w pobliżu słynnych wysp, takich jak Korcula,
Hvar, Brac, Vis. Cały ten akwen umożliwiał głębo-
kie nurkowanie niezbędne do uzyskania istnieją-
cych w PTTK i w Międzynarodowej Federacji Nur-
kowania Swobodnego (CMAS) stopni sprawności-
wych. Wiodącym przedstawicielem tej ostatniej
sa takie słynne postaci: Jacques Cousteau, Hans
Hass czy Paulsen Jens Peter, znani dziś jako twór-
cy wielu filmów podwodnych (seriali przyrodni-
czych).

Wracając do wymienionych wyżej wysp, warto
powiedzieć kilka słów o występujących w ich re-
jonie ciekawych zjawiskach. Otóż, bywały dni, gdy
nie mogliśmy przepłynąć z jednej na drugą z uwa-
gi na bardzo silne falowanie. Mielśmy bowiem do
czynienia z tzw. przemieszczaniem prądów (gorą-
ciejsze, w odwrotnym kierunku niż dolne war-
stwy wody). Podwodne prądy mają to do siebie,
że wpływają na tworzenie się bogatszej niż gdzie

Kiedys w pobliżu nas nurkowało małżeństwo bio-
logów z uniwersytetu w Wiedniu. Za którymś ra-
zem żona nie zeszła na dół z powodu jakichś kło-
potów z uchem czy zatokami, lecz pozostała na
pontonie wraz z dwójką dzieci. Widząc, że mąż
od dłuższego czasu nie wypływa, a na powierzchnię
nie widać bąbelków powietrza, Austriaczka zaczęła
rozpaczyliwie wzywać nas na pomoc. Straciła, nie-
stety, orientację, w którym miejscu rozstała się z
mężem, ponieważ ponton zdryfował dalej. Wie-
działa natomiast, że stało się nieszczęście, ponie-
waż aparat powietrzny, którym posługiwał się bio-
log, już dawno powinien być wyczerpany.

Nie pozostało nam nic innego, jak pospieszyć z
pomocą, mimo iż sami znaleźliśmy się w nie naj-
lepszniej sytuacji. Kłopot polegał na tym, że w tym
momencie mieliśmy przy sobie tylko jeden spraw-
ny aparat typu „Ukraina” o małej zawartości
powietrza. Po krótkiej i nerwowej naradzie uzgo-
diliśmy, iż wskazany teren będą penetrować dwa
zespóły po 2 nurków każdy, działając na bezde-
chu, tzn. bez użycia aparatu. Ten ostatni musie-
liśmy zachować na wypadek odnalezienia denata i
konieczności wyciągnięcia go. Praca zespołów wy-
glądała następująco: pierwszy z dwójki nurków
schodził na głębokość od 20 metrów z widoczno-
ścią w głąb do 35 m, bo taka była konfiguracja
dna, drugi zaś wycelkiwał na głębokości ok. 15

ącego zarazem doświadczonym pletwonurkiem.
To on, w aparacie, w którym mogło zabraknąć po-
wietrza, miał wykonać opisane wyżej czynności i
podnieść ciało do wysokości 15 metrów, gdzie cze-
kali dwaj inni, żeby przejąć topielca i wyciągnąć
go na powierzchnię. Udało się. Aparat powietrzny
zmarłego mógł w takim wypadku stanowić *corpus
delicti* przyczyny nieszczęścia. Trudno opisać roz-
pacz rodziny na widok zwłok. Tak czy inaczej wdó-
wa była nam ogromnie wdzięczna, ponieważ od-
nalezienie ich z wielu przyczyn miało dla niej bar-
dzo duże znaczenie. Przez wiele lat dawała wyraz
swej wdzięczności i szacunku dla pletwonurków
naszego klubu, pisząc listy, przysyłając pozdrowie-
nia.

Z JUGOSŁAWIĄ skończyliśmy na początku lat
70. Chciałbym zauważyć, że odkąd zdobyliśmy
własną łódź, mając przy tym aparaty, sprzęt
i skafandry, byliśmy traktowani jako czołowi
pletwonurkowie krajów socjalistycznych. W Kra-
kowie byliśmy wówczas jedynym klubem który
organizował wyprawy zagraniczne do ciepłych
mors. Akademicki Klub Podwodny „Krab” zaczy-
nał dopiero raczkować w okolicznych akwenach
korzystając z naszych doświadczeń i kadry instruk-
torskiej.

Romualda JAROCKA-NOWAK

— „Na dole”, w kołach i organizacjach zakładowych huty oraz w czasie dyskusji na konferencji fabrycznej padało wiele propozycji, wniosków, krytycznych uwag do prowadzonej dotychczas działalności związku. Co z tego przeniknęło do wniosków i uchwał krakowskiej konferencji, co zostało zaakceptowane? Czy w ogóle przydały się na coś przemyslenia hutniczej młodzieży?

— Rzeczywiście, podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w naszej organizacji sformułowano wiele wniosków i postulatów, ale w większości dotyczyły one spraw i problemów nurtujących młodzież kombinatu i skierowane były one do zarządu fabrycznego, na którym spoczywa obowiązek realizacji. Dlatego też nie poruszaliśmy ich na konferencji krakowskiej.

Nie znaczy to jednak, że brak było wniosków i uwag mających znaczenie dla funkcjonowania całej organizacji młodzieżowej, propozycji, które

dowym, które pozwoliłyby na rozszerzenie działalności gospodarczej na niższych szczeblach organizacji i dostarczyłyby funduszy na ich działalność. W naszym wystąpieniu znajdzie się też wniosek, wymieniony już, o usunięciu z deklaracji ideowej zapisu o inspirowaniu organizacji młodzieżowej przez PZPR.

— Młodzież nie jest już motorem przemian w kraju. Partia zainicjowała przemiany u siebie wcześniej nawet niż wy. Czy przynajmniej nadążycie za zmianami w kraju, w jego systemie politycznym?

— My takim „motorem” jesteśmy nadal, albo inaczej mówiąc zawsze byliśmy, bo przecież jako związek podejmowaliśmy wiele słusznych uchwał, stanowisk, deklaracji, w których wyrażaliśmy nasz stosunek do rzeczywistości. Na tym jednak polegała i polega nadal słabość naszego związku, że pozostały one tylko na papierku i nikt się specjalnie z nim nie liczył.



— Nie chcemy istnieć „na papierku”...

Rozmowa z uczestnikiem V Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSMP, delegatem na Zjazd, wiceprzewodniczącym ZF ZSMP w KM HiL Mirosławem RADUSZEWSKIM

mają uatrakcyjnić, unowocześnić i uwiarygodnić jej działania na rzecz rzeczywistego reprezentowania interesów młodzieży w obecnych warunkach społeczno-politycznych.

— A konkretnie, jakie zmiany zaproponowaliście?

— Były to wnioski dotyczące np. zmian w statucie i deklaracji ideowej. Konferencja krakowska przedstawiła tu propozycję, która była zbliżona z postulatami naszej, hutniczej organizacji. Wypowiedzieliśmy się za skróceniem kadencji władz związku z 4 do 3 lat, za zlikwidowaniem stroju organizacyjnego i pozostawieniem tylko emblematu w formie takiej, jak obecnie, oraz kilkoma innymi innowacjami, które zmieniają zasady życia wewnątrzorganizacyjnego. Wszystkie te propozycje zostały zawarte w stanowiskach konferencji, które są dokumentami oficjalnymi i mają być przedstawione podczas obrad V Zjazdu ZSMP w kwietniu tego roku.

— Jesteś jednym z 4 delegatów hutniczej organizacji na ten zjazd. Czy głos organizacji, największej w kraju i symbolicznej w pewnym sensie ze względu na rolę, jaką huta odgrywała zawsze w kraju — nie zginie w tłoku, nie przytłoczą go inne, bardziej radykalnie nastawione wypowiedzi?

— Nie mamy jeszcze w tej chwili skonkretyzowanego do końca programu, wciąż go jeszcze tworzymy, zbierając te propozycje, które wydają nam się ciekawe i nowatorskie. Na pewno wystąpimy z inicjatywą budowy pomnika lub obelisku upamiętniającego ofiary okresu stalinowskiego w Polsce i objęcia opieką przez ZSMP miejsc uświęconych krwią narodu polskiego na terenie Związku Radzieckiego. Wystąpimy też z wnioskiem o przyznanie osobowości prawnej zarządom dzielnicowym i zakła-

Nikt nie analizował programów ZSMP, nie było na nie żadnej reakcji ze strony władz. My już na III i IV Zjeździe formułowaliśmy listę priorytetów, które dziś zawarte są w programie rządowym premiera Rakowskiego. Dlatego też na Zjeździe muszą zapadnąć takie decyzje, które uczynią ZSMP organizacją prawdziwie walczącą o wdrażanie przemysła i propozycji młodzieży w realia życia społeczno-gospodarczego Polski. Nie możemy wierzyć w deklaracje i zapewnienia. Musimy stać się rzeczywistym podmiotem politycznym, siłą, z którą trzeba się liczyć, a do tego potrzebna nam jest większa samodzielność i samorządność. I w takim kierunku powinny iść zmiany.

— A jeżeli się nie uda, jeżeli uchwały Zjazdu nie będą was satysfakcjonować? Czy posłusznie mileć będziecie nadal?

— Jestem optymistą i uważam, że program związku i jego struktury ulegną jednak znacznym zmianom, a przyjęte uchwały pozwolą na prowadzenie takiej działalności, która nie będzie odstraszać przed wstąpieniem do ZSMP, a wręcz przeciwnie — przysporzy nam zwolenników.

W każdym razie organizacja fabryczna będzie niepokorna. Będziemy podejmować i już podejmujemy inicjatywy potrzebne młodzieży kombinatu, czasem niewygodne dla administracji i innych organizacji społeczno-politycznych. „Stare” na pewno nie wróci...

— Dziękuję za rozmowę.

Violetta KAŁUŻNY

PS W ostatnim numerze, w sprawozdaniu z podsumowania spartakiady w ZS, wkraść się błąd. Przekreślone zostało nazwisko pani Elżbiety Bańdur. Przepraszamy.

W „Delikatesach” w os. Centrum C

Kowalski lubi zakupy...

CZY WIECIE, co robi Kowalski, kiedy zjawia się u niego niespodziewani goście, a lodówka akurat świeci pustką? On pędzi do „DELIKATESÓW” w os. Centrum C, ponieważ od wielu lat został przyzwyczajony do tego, że jeśli nie uda mu się zrobić przyzwoitych zakupów w innych sklepach, to zawsze może liczyć na „Delikatesy”. Tak się składa, że to jest po prostu najlepszy sklep spożywczy w Nowej Hucie. Czy ktoś ma wątpliwości? Wystarczy tylko powiedzieć, że roczny obrót przekracza 2 miliardy złotych, czyli tyle pieniędzy, o których kilka innych sklepów razem mogłoby tylko pomarzyć.

Cukier czy mąkę można kupić gdzie indziej, tak samo mleko, dżem, butelkę wódki, ale są towary, które Kowalski może kupić tylko w „Delikatesach”, no może jeszcze w sklepach firmowych PHS. Dlaczego tak się dzieje? Kierowniczka sklepu Alfreda Kot, korzystając z przysługujących jej uprawnień, dokonuje zakupów poza hurtem, w roku ubiegłym wydała w ten sposób ponad 300 milionów zł. Gdyby czekała na dostawców tak jak inni kierownicy, to nie miałaby co poleżyć na ławie. Ona jednak wie, że kiedy przyjdzie Kowalski albo Nowak, to musi mieć dla nich coś atrakcyjnego. Aby nie się pod tym względem nie zmieniło, wciąż wysyła kierowniczkę samochód do Poznania, Radomia, Warszawy, Katowic czy Rąbki. Wie jednak o ludzkiej wybredności. Klienci szybko się przyzwyczajają do tego, co się im proponuje, a więc trzeba wciąż ich zaskakiwać nowościami, aby pozostali „wierni”. To właśnie dlatego „Delikatesy” wystarały się o patronat. Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego i dostawy artykułów z Pewexu.

Od niedawna można tutaj kupić bez problemu kawę, ponieważ sklep prowadzi (jako jedyny) skup tego rarytasu pochodzenia zagranicznego. Wprawdzie cena nie jest raczej zachęcająca, ale zawsze istnieje możliwość kupna. Zresztą są też tacy, dla których wydanie ponad 4 tys. zł za 25 deka kawy nie stanowi poważnego zagrożenia dla domowego budżetu.

Sukcesy swojego sklepu kierowniczka zawdzięcza nie tylko własnej przedsiębiorczości i kupieckim talentom, ale również pewnej ciągłości polityki „rządzenia” Delikatesami. Jej prawą ręką wciąż jeszcze jest dawny szef Jerzy Henke, który chociaż od kilku lat na emeryturze, codziennie pomaga w prowadzeniu sklepu. Taki duet gwarantuje sukcesy, szkoda tylko, że prawdziwych kupców (jak tych dwoje) nie spotyka się teraz zbyt często. Najlepszym dowodem mogą być kolejki Kowalskich w „Delikatesach” w tym samym czasie, kiedy w innych sklepach do lady można podejść od razu...

Jacek KRAG

fol. MAREK DĘBICKI



CIĄG DALSZY ZE STR. 6-7

jęta teraz władzę, ja uciekłym z kraju...

O „Solidarności”: — To nie jest ani prawica, ani lewica, to jest związek wszystkich nas. To jest reforma, w której wszyscy się mieszczą. Ja bym się cieszył, gdyby tam byli ludzie tylko mojej „wiary”, ale tak nie jest. Nie możemy

czy odbudowujemy 1981 rok, takie „państwo Solidarność”, czy stawiamy na pluralizm. Postawiliśmy na pluralizm także i w tym ruchu.

Pytano też o rekompensaty dla tych, którzy byli za swą działalność polityczną wyrzucani z pracy, internowani, o możliwość zwrotu sorzetu poligraficznego i radiowego zabranego kiedyś. Nie

Nowe treści...

się zamykać, dla każdego jest miejsce, byle nie robił „kreacji roboty”.

W innym miejscu, na pytanie o powtórzeniu sytuacji z roku 1981: — „Solidarność” była i jest i pozostanie jeszcze długo reformą pod nazwą „Solidarność”. Ta reforma w 1980 roku podjęła nurt związków zawodowych, bo inny był nie do pomyślenia (...). Można się zastanawiać, czy możliwe było płynne przejście przez I etap reformy do opracowania programów i potem ich realizacji (...). Po drodze był 13 grudnia, zatrzymał reformę i niczego nie rozwiązał. Zastanawialiśmy się w 1983 roku,

widząc potrzeby zwracania sprzętu Wałęsa obiecał zająć się pozostałymi sprawami, choć nie ukrywał, że woli mówić o rzeczach bardziej ogólnych. — Chcę być silny waszą mądrością i waszą siłą — powiedział, zachęcając do zadawania pytań.

Spotkanie w Mistrzejowicach nie było jedynym w Krakowie. Następnego dnia, po rozmowie z metropolitą krakowskim i przed wyjazdem do Bielska Ł. Wałęsa spotkał się z przedstawicielami środowiska akademickiego w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pytania powtarzały się...

Violetta KAŁUŻNY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

i percypowania poezji. Jednakże owa ezoteryczność wnet okazuje się być pozorną pod warunkiem, że czytelnik zdoła się na odrobienie trudu wnikięcia w intencje, wyobraźnię i poetykę twórcy, a jednocześnie oderwie się od schematów pojmowania zjawisk artystycznych.

W przypadku utworów A. Domagalskiego ezoteryczność znaczy tyle, co odrębność. Odrębność, czyli jednostkowa próba artykułowania swojej wrażliwości, przeżyć i mniemań, wysilek określenia się w poezji i współczesności. Wartości wierszy poety upatrywalibyśmy w tym wciąż ponawianym wysiłku mówienia własnym głosem w ambitnym zmaganiu się z oporną materią języka oraz konwencjami mowy i literatury, w wytrwałej wędrówce przez życie z ciężką świadomością spraw i pytań nazwanych ostatecznymi.

W swoich utworach A. Domagalski najczęściej artykułuje przeżycia metafizyczne: niepokój i bojaźń jednostki odnajdującej siebie wobec milczącego, żeby nie powiedzieć nieme go bytu. Te lęki określane tradycyjnie egzystencjalnymi poeta wypowiada głosem ścisłym, chociaż nie ma w nim odcienia rezygnacji, raczej wyczuwa się poczucie taktu, stosowne w rozmowie o jakże ludzkiej potrzebie odniesień i racji absolutnych.

Forma tych wierszy przypomina... modlitwę, lecz modlitwę intymną, w której autor chce być obecny osobiście i to w każdym słowie. A zawarte w wierszach — modlitwach A. Domagalskiego prośby są — chciałoby się powiedzieć — najbliższe każdemu człowiekowi o nierozrytępną wrażliwość oraz uniwersalnie ważne w każdym miejscu i czasie. Dążenia poety do stylu osobistego są zmaganiem się z żywiołami przemijania i nicości, od wieków ponawiana walka o poznanie tajemnic bytu.

Zachęcamy do zapoznania się z poezją Andrzeja Domagalskiego ujmującą szczerością i ufnością w przeznaczenie oraz do udziału w jego spotkaniu autorskim, które zapowiada się na wydarzenie artystyczne.

Jan STALMACH

POEZJE...

Andrzej DOMAGALSKI

PIĘCIOLETNIEJ DAMIE

królowo swych oczu chabrowych
tej życia gorzkiej strony
nie musisz wcale zaznać
są bowiem i to w nadmiarze
wyspy zielonego szczęścia
biedronki w dzieciennym pokoiku
na strychu
i rzeki pełne pluskających
się ryb

oraz wieczorna muzyka
najczulszych matczyńskich rąk
przy których dźwiękach

niepomna sierpniowej burzy
nadmorskiej

pełna złotego uśmiechu
w białych koni odpoczynku
miękkim

nad tobą zaś
w koronie pęczniącego snu
pszeniczne włosy mamy otulają cię
łanami pięcioletniej beztroski
i kołyszą cię lekko i figlarnie
a ty
nieposkromiona władczyni
pszenicznych włosów

nie błądzisz —
gorzkie krainy dawno temu
zasnęły na twojej drodze

PIĄTEK — 24 II

PROGRAM I

15.50 Program dnia. DT
15.55 „Intersygnal”
16.25 „Rabbit”
16.50 Okienko Pankraciego
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.10 „Skarbiec”
18.50 Dobranoc „Sąsiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.20 Dziennik telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego „Amerykanin w Paryżu” — musical produkcji USA
22.05 „Czas”
22.40 „Szkoła mistrzów”
22.55 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski (47)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (8) — serial TP
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Dyryguje John Rubinstein
20.20 „Dać na przeczyszczenie...” — rep.
20.45 „Brawo”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hotel Ritz” — reportaż z Białegostoku
22.05 „Każdy ma swoje piekło” — dramat sensacyjny prod. francuskiej

SOBOTA — 25 II

PROGRAM I

9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 „Zdrowie”
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 „Flesz”
12.55 „Pieprz i wanilia”
13.40 Studio Sport
15.40 „Nowy” — komedia polska
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Film dokumentalny Stefana Szlachetczyka o Konradzie Polleschu
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wystąpienie premiera Mieczysława F. Rakowskiego
20.15 „Dzień puszczyka” — film sensacyjny prod. włoskiej
22.00 „Tydzień w polityce” —
22.10 Telewizyjny Przegląd Sportowy
22.35 „Międzynarodowa gala taneczna”
23.15 DT — wiadomości
23.25 Kino sensacji: „A stawka jest śmierć” — film prod. francuskiej

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
11.55 „Trzy godziny z telewizją Katowice”
15.00 Małe kino: „Miasta świata — Stambuł”
15.30 „5 — 10 — 15”
17.00 „W roli głównej: Natalie Wood” — film dok.
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 Witold Rowicki dyryguje IV. Symfonią Brahmsa Wokół górskich schronisk
21.15 Wiersze Marii Jasnorzeńskiej-Pawlikowskiej
21.30 Panorama dnia
22.00 „Raj odłożony na później” (5) — serial
22.50 Komentarz dnia
22.55 „W labiryncie” (8)

NIEDZIELA — 26 II

PROGRAM I

9.00 „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Współnota Pacyfiku”
11.45 „Kraj za miastem”
12.10 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.55 „Świat cyrku '88”
13.55 Teatr Młodego Widza
14.35 Magazyn „Morze”
14.55 Marek Sierocki zaprasza
15.10 „W kamiennym kręgu” (68 kmi)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport

TV

18.10 Aukcja „Ilevelius” — dzieł sztuki współcz.
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tylko Manhattan” (8 — ost.) — serial
21.00 Sportowa niedziela
22.00 „7 dni na świecie”
22.10 „Magdalena z Kossaków” (10)
22.25 „Kto wybiera samoność” — film dok.
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.20 Film dla niesłyszących „Tylko Manhattan” (8 — ost.)
11.15 „Krótkofalowiec”
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.20 „Marzenia Amandy” (1 i 2) — serial prod. ang.
13.10 „100 pytań do...”
13.50 „Polacy” — film dok.
14.50 Podróże w czasie i przestrzeni
15.35 Spiewa Affabre Concinui
16.05 Gawęda Wiktora Zina
16.20 „Kino-Oko”
17.10 „Aktualności kulturalne”
17.30 „Blżej świata”
19.00 Wywiady Ireny Dziedzi
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio sport
21.00 Spotkanie z redaktorem Arturem Howzaniem
21.30 Panorama dnia
21.45 „Co konia obchodzi” — film TP
22.35 Wiktory „88” — reportaż
23.05 Komentarz dnia
23.10 Dobranoc dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK — 27 II

PROGRAM I

16.00 Program dnia. DT
16.05 „Kwadrans muzyki i plotek”
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Reklamny z prezentami”
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Telespotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji: Jerzy Mikke „Ostatni z Jagiellonów” (2).
21.05 „Socjalizm tak — ale jaki?”
21.40 „Sportowe disco”
22.10 Chick Corea w Warszawie
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język niemiecki (17)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (17)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polepszona”
18.00 Kronika
18.30 Przegląd polskich kronik filmowych
19.10 „Teletrans”
19.30 „Duch róży”
20.00 Magazyn 102 — Między
20.30 „Zamyślenia”
20.45 „Osądźmy sami”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Święty Bronte”
23.40 Komentarz dnia

WTOREK — 28 II

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Sprawa Mariany Pinedy” (3)
10.40 „Domator”
16.00 Program dnia. DT
16.05 „Gazeta rolnicza”
16.25 „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Rozkosze gościnności” (1) — film prod. ang.
18.10 Propozycja zmian w Konstytucji
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Telewizyjny klub konsumentów”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Sprawa Mariany Pinedy” (3) — serial

21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
22.15 „Sprawa dla reportera”
22.55 DT — echa dnia
23.15 Język angielski (17)

PROGRAM II

10.00—12.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (17)
17.25 Program dnia
17.30 „Wielka epoka”
18.00 Kronika
18.30 „Złote Ekran” ’88”
19.00 Rozmaitości muzyczne
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Non stop kolor
21.00 „Powtórka z historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (1) — serial produkcji TP

ŚRODA — 1 III

PROGRAM I

9.15 DT — wiadomości
9.25 „Spotkania na lotnisku” (5) — serial prod. NRD
10.35 „Domator”
15.50 Program dnia i DT
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.05 Program dla niesłyszących
16.25 „Scena TDC”
16.50 Wyprawy profesora Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc „Miś Uszatek”
19.00 „10 minut”
19.10 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Studio sport
21.55 Publicystyka międzynarodowa
22.25 „Nasze przeboje”
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (18)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (18)
17.25 Program dnia
17.30 Stulecie śmierci Ludwika Waryńskiego
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron”
19.00 „II Rzeczpospolita nieznana”
19.45 „Maroko” — program dok.
20.15 „Dziewczyna na krótką trasę” — film prod. czesko-słowackiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ojciec się” (9) — serial kryminalny TP
23.00 „Telewizja nocą”

CZWARTEK — 2 III

PROGRAM I

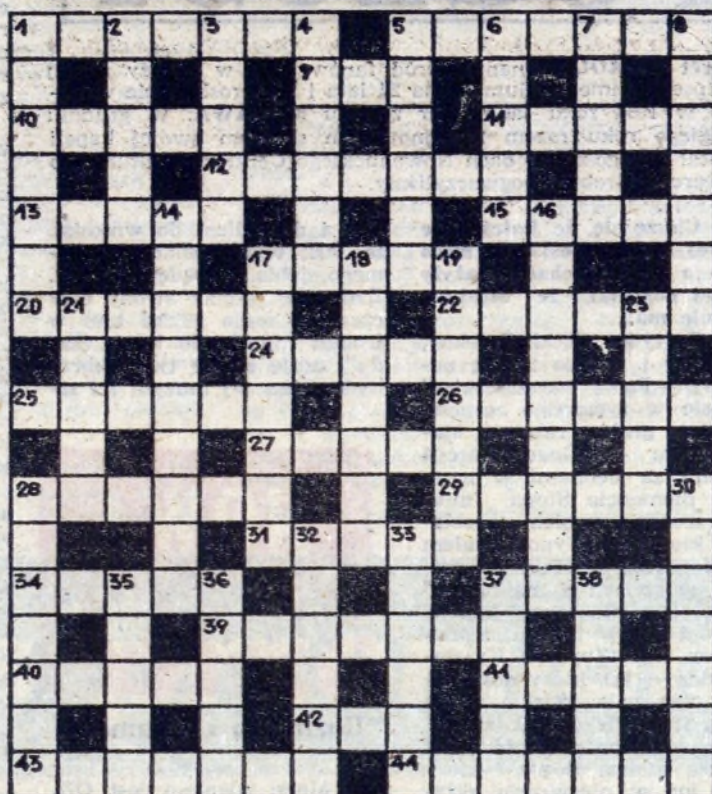
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (14)
10.15 „Domator”
10.45 „Magazyn wspomnień”
10.55 „Domator”
16.00 Program dnia i DT
16.05 „A śpiew do dzisiaj sychać”
16.25 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol”
17.55 Białe plamy w ruchu ludowym
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (14)
21.00 „Pegaz”
21.50 Studio sport
22.05 „Rozmyślenia prof. Mariana Stepnia”
22.15 „Daj nam, daj Witkacy sił...” — reportaż o Teatrze Witkacego
22.55 DT — echa dnia
23.15 Język francuski (18)

PROGRAM II

10.00—12.00 „Tele-9”
16.55 Język francuski (18)
17.25 Program dnia
17.30 „Do szkoły pod górkę”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Muppet show”
19.30 „Puls”
20.00 Dni Muzyki Hiszpańskiej w Poznaniu
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „dwójki”
„Dziki i piękny” — film dok. prod. francuskiej
23.15 Komentarz dnia
23.20 Dobranoc dla dorosłych

KRZYŻÓWKA

Nr 8



POZIOMO: 1. w niej trunek, 5. etap studiów, 9. gwóźdź do metalu, 10. walczy z narkomanią, 11. plyn, 12. zdobi oblicze, 13. zryw spowodowany zagrożeniem, 15. działająca grupa, malarz krakowski 1853—1929 — namalował m. in. „Powrót z niedźwiedziem”, 20. rybki akwariowe, 22. wyspy między morzem Karaibskim i Atlantykiem, 24. do opiekowania mięsa, 25. tekst sztuki, 26. gra w czarno-białe kostki, 27. sprzęt sanitarny, 28. w nim zakupy, 29. rolnik nim jeździ, 31. starogrecki rynek, 34. nasze filtry, 37. rzeka 3 państw Azji (wpada do Morza Arabskiego), 39. na pocztowej przesyłce, 40. pochodne reakcji kwasów i alkoholi, 41. może być spiżowy, lub gipsowy, 42. tybetański pasterożec, 43. muzyczna kłama, 44. słynne kąpielisko w Jugosławii.

PIONOWO: 1. maszyna rolnicza, 2. dachowy ściek, 3. tygodnik (czarno-biały), 4. niedokrwiłość, 5. wydzielony obszar, 6. owad, 7. cicha mowa, 8. z latarnią morską, 14. buduje gniazdko w kształcie wiszącej kuli, 16. dwukadłubowiec, 17. jest w oknie, 18. dno rzeki, 19. pchli targ, 21. muza z gitarą, 23. kreska, 28. jednostka natężenia światła, 30. zakaźna choroba psów, 32. elegancki sposób poruszania się, 33. podejmuje je śmieć, 35. styl z lat 20-tych, 36. małżonka Ozyrysa, 37. cerkiewne malowidło, 38. w nich wiosła.

Rozwiązania prosimy przysłać do 2 marca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: 1. kosmodrom, 6. ordynator, 7. stos, 9. atak, 12. aneksja, 16. kilim, 17. peron, 18. Biebrza, 19. Legia, 20. Niobe, 21. rogówka, 22. nacja, 23. zmija, 24. szakale, 28. eter, 30. laur, 31. zdarzenie, 32. modliszka.

PIONOWO: 1. kłos, 2. Sudan, 3. Ornak, 4. Rataj, 5. nora, 7. szkolenie, 8. obligacje, 10. Tar-

gowica, 11. kandelabr, 12. ambasador, 13. energia, 14. surówka, 15. apanaże, 25. zjazd, 26. kózki, 27. linca, 29. Rzym, 30. Leda.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 6 numerze wylosowali: Norbert Szatkowski, 31—953 Kraków, os. Urocz. 11/60, Andrzej Taber, 31—137 Kraków, ul. Siemiradzkiego 2/2, Krzysztof Biel, 31—621 Kraków os. Boh. Września 26/35. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Nowy York — czwarta rano” prod. polskiej od 15 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Obywatel Piszczyk” prod. polskiej, od 15 lat. **PORANEK** 26 bm. godz. 14.00 „Wódz Indian — Tekumseh” prod. NRD, b. o.

SEINKS studyjne — 24 bm. godz. 15.00 „Elektroniczny morderca” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.00 i 20.00 DKF **KROPKA** — cykl „Mężowie stanu”, 25 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Elektroniczny morderca”, 26 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranki — zestaw bajek prod. polskiej b. o., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Elektroniczny morderca”, od 27 bm. do 1 marca br. godz. 18.00 i 20.00 „Prywatne śledztwo” prod. polskiej, od 18 lat, 2 marca br. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

24 bm. godz. 18.00 „Fansen”, 25 i 26 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 27 bm. teatr nieczynny, 28 bm. godz. 17.00 „Zemsta”, godz. 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 1 i 2 marca br. godz. 11.00 „Zemsta”.

NCK

Zaprasza 24 bm. o godz. 16 na koncert z cyklu „Fakt Rock”, którego gwiazdą będzie zespół Ziyo. 26 bm. o godz. 15 będzie można zobaczyć bajkę teatralną „Parada elwów”, a 27 o godz. 17 i 18.30 w cyklu „Mój teatr” spektakl dla dzieci teatru „Kalambur” pt. „Ja jestem żyd z Wesela”. 28 bm. o godz. 17 i 19.30 DKF „Zgaga” proponuje „Purpurową różę z Kairu” w reż. Woody Alena.

KLUB „KUŹNIA”

Piątek 24. 02. godz. 18 DKF — Kuźnia zaprasza na recital piosenek W. Wysockiego w wykonaniu Aloszy Awdiejewa.

Poleca zajęcia z gimnastyki zdrowotnej dla kobiet (środy, godz. 19) i gimnastyki korekcyjnej dla dzieci (środy, godz. 17). Dodatkowo dla dzieci w wieku 4—7 lat organizowana jest rytmika we wtorki o godz. 9, 10 i 11 oraz we środy o godz. 15 i 16.

DKF „KROPKA”

„Ostatni cesarz” B. Bertoluciego będzie przebojem zbliżających się „Konfrontacji”, ale już 25 bm. o godz. 17 i 20 zobaczyć można ten film w DKF „Kropka”.

POGŁOSY

Paweł GUMOLA, znany wśród fanów oraz w branży raczej pod pseudonimem „Guma”, ma 24 lata i w dorosłe życie wkroczył w 1984 roku jako lider zespołu MOSKWA. W grudniu ubiegłego roku razem z najnowszym składem swojej kapeli zawitał pod gościnny dach Nowohuckiego Centrum Kultury. Po koncercie odrobinę pogwarzyliśmy.

— Cieszę się, że jesteście w dobrej formie, ostatnio mało było o was słyhać, kazały nawet pogłoski, że Moskwy już nie ma...

— To tylko plotki. Byliśmy, jesteśmy i jeszcze trochę pogramy. Po „warszawskim” okresie w życiorysie zespołu, kiedy to graliśmy razem z Małelonkiem i Gogo, którego znieniadł za bębniarą w pewnym momencie Stopa, miałem trochę swoich osobistych kłopotów. Wypoczywałem w Monarze. Jesienią pojawiłem się ponownie „na planie” i zacząłem montować kapele. Pomógł mi w tym nasz menedżer Kot (Zbyszek Krasinkiewicz — jk), który dość dobrze zna całe łódzkie i nie tylko środowisko rockowe. W tej chwili oprócz mnie jest jeszcze basista Rogoz, który grał już w pierwszym składzie Moskwy, i perkusista Krzysiek bębniący w Okupacji.

— A więc po „warszawskiej” przygodzie wróciłeś do „czadu”. Czy przypadkiem w ten sposób nie cofasz się? Czy nie jesteś już za stary na takie numery?

— Zastanawiałem się nad

tym i doszedłem do wniosku, że jeśli będę naśladował samego siebie, to będę się cofał. Z drugiej jednak strony cały czas coś mnie gdzieś tam w środku rącuje do tego „czadu”, czuję się w tym dobrze i nie gram tej muzyki na si-



Rozmowa z „Gumą”

le. Moim zdaniem jest OK. Mogłbym grać coś innego, ale na pewno po jakimś czasie znudziłbym się tym. Zresztą nasza muzyka też się przecież rozwija, coraz ciekawiej aranżujemy nasze kawałki. Mam wrażenie, że wciąż idziemy do przodu. Poza tym mam chwilę wytchnienia, w których

gram „na boku” z kapelą... country.

— Moskwa miała zawsze u fanów duży kredyt zaufania, cieszyła się specyficzną charyzmą. Dobrze zespół przyjmowano, chociaż nie było Waszej muzyki w radiu, telewizji i na płytach...

— Podobają mi się te, co powiedziały. Uważam, że charyzma powinna towarzyszyć każdemu artyście. Tak właśnie jest najczęściej wtedy, kiedy nie ma on nic do ukrycia i pokazuje siebie takim, jakim jest naprawdę. Wiele było zespołów, których kawałki codziennie chodząły w radiu, a potem zniknęły na dobre. Czy ktoś o nich pamięta? My znikamy, pojawiaemy się, znowu znikamy, ale ludzie o nas pamiętają. To jest ważne.

— Czy to, co robisz, można nazwać zawodem? Czy jesteś profesjonalistą?

— W pewnym sensie tak, ale jednak dla mnie jest to przede wszystkim przeznaczenie. Zawód też, bo biorę za to, co robię, pieniądze. Jednak nie wyobrażam sobie życia bez muzyki.

— Co sądzisz o współczesnym polskim rocku?

— To jest, niestety, żałosne. Kapele egzystują u nas w okropnych warunkach. Nie mają dostępu do bardzo drogich studiów nagraniowych. Często promowane są nie te zespoły, które na to zasługują. Ludzie kupują ich płyty, bo nie mają wyboru. Czy słyszał ktoś w Polsce, aby firma fonograficzna podpisała kontrakt z zespołem, gwarantującą muzykom opiekę artystyczną? Często zespół istnieje rok, dwa a później ludzie się rozchodzą, nie mając czasu na próby myślenia o jakiejś konkretnej robocie przynoszącej pieniądze.

— Zrobiło się smutno, powiedz więc o czym marzysz?

— O nagraniu drugiej płyty. Pierwsza, wydana przez „Pronit”, powinna się pojawić w sklepach (trzymamy kciuki — jk) na wiosnę. To już zapis archiwalny, bo nagrana została w starym składzie.

— No to wszystkiego najlepszego, płytowego...

— A ja pozdrawiam tych wszystkich, którzy nas słuchają i lubią i którzy, tak jak ja z Rogozem, nie piją i nie biorą żadnych drogów...

Jacek KRAG

MÓWIAMY PO POLSKU

— STYKAM się dość często (szczególnie w prasie, ale także w telewizji i radiu) z terminami memorandum, moratorium. Czy mógłby pan bliżej wyjaśnić ich znaczenie? — pyta p. Stanisław Z. z ZH (HIL).

MEMORANDUM (od łacińskiego memorandum — „to, o czym trzeba pamiętać”) to pismo dyplomatyczne (nota dyplomatyczna), wystosowane przez jakieś państwo w związku z toczącymi się rokowaniami. Przeważnie celem memorandum jest przedstawienie poglądu danego kraju. ekipy rządzącej, na określona sprawę. Memorandum nie zmienia niczego w stosunkach między państwami, jest tylko formą zwrócenia uwagi na sposób rozumienia danej sprawy, dlatego też przesyła się je bez podpisu i pieczęci. Memorandum bywa też — nazywane aide memoire (wymawiaj: ed memuar). Oto przykłady poprawnego użycia terminu. o którym mowa: „Po nocie ustnej w dalszym toku sprawy dyplomatycznej następuje memorandum”. „Rzecznik prasowy rządu odczytał memorandum, jakie strona polska wysłała do Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

Memorandum ma też drugie znaczenie (ale wychodzi ono z użycia): „zeszyt z zapisami, notatnik”.

Rzecznik MORATORIUM również pochodzi z łaciny (moratorium, czyli „zwlekający, opóźniający”) i oznacza przesunięcie na jakiś czas (najczęściej określony) terminu płatności długu lub wykonania świadczenia. Moratorium dokonuje się zwykle ze względu na nadzwyczajne okoliczności, np. w okresach wojny bądź kryzysu gospodarczego. Przykładowo w związku z kryzysem gospodarczym w naszym kraju, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, Polska wystąpiła do państw i banków, wobec których jest dłużnikiem, z wnioskiem o moratorium, czyli odroczenie na jakiś okres terminu spłaty długu. Jak wiemy, wierzyciele postąpili wspaniałomyślnie i zgodzili się na częściowe moratorium.

KRZESŁWICKI dworek ożył wspomnieniami czasów, gdy pod jego ganek zajeżdżały sanie przywożące gości i przyjaciół mistrza Jana. Red. Bogna Wernichowska wspominała czas rodzinnych balów, dziewczęcych wzruszeń i pierwszych miłości córek malarza. W te wspomnienia wpływały się ballady — od starych romansów cygańskich po współczesne miniatury jazzowe.

„Wieczory Krzesławickie”

Ballady „Dekadencji”

Piosenki zawsze jednak mówiące o tym samym — jakby działy niemożliwym i wstydliwie skrywanym temacie — o potrzebie uczuć.

— Czy warto — spytałem wykonawców tych piosenek — dziś w tym zagonionym, stęchłym, zmatylozowanym świecie śpiewać ballady. — Tak — powiedziała Jerzy B. Bożyk, jak najbardziej warto. Choćby dlatego, że jest to coś, czego nie robią wszyscy. Muzyka, którą uprawiamy, jest już dziś raczej rzadkością. Tymczasem ballada, każda ballada, jest miniaturą teatralną, ma swoją strukturę dramatyczną, jest jakby małym monodramem.

— Ballada — powiedziała Bogna Wernichowska — zawsze czerpie coś z życia. Więc niech przez ten moment naszego występu ubarwia ona nasze życie. Nasze piosenki wzruszają ludzi, do tego stopnia, że zdarzyło mi się — wspomina Anna Zeber, iż gdy śpiewałam, panie płakały. Tak rzeczywiście było, gdy Ania śpiewała „Ostatni bal” w czasie naszych występów w Bytomiu. Myślę — kontynuowała red. Bogna Wernichowska, że między nami a widownią nawiązuje się jakaś psychiczna więź, ponad konwencjonalne oklaski. Często po występach nasi widzowie przychodzą do nas, by osobiście podziękować. To chyba o czymś świadczy. Wzruszenia oczyszczają ciało i duszę z szarzyzny życia. Dlatego warto, śpiewać, zawsze było warto. (ASW)



Fot. ANDRZEJ WRÓBEL

FOTOGRAFIA jest dla mnie idealną drogą do wizualizacji snów i pomysłów oraz przedstawienia ich odbiorcom. Sygnałami fantazji nazywam owe zdjęcia z otoczenia, które nie istnieją w rzeczywistości jako obszar obrazowy. Wzjęte, których nie mogę uwiecznić poprzez pojedyncze naciśnięcie wyzwalacza, przetwarzam na biurku i w atelier w rozległe, wyczerpujące i zamknięte w sobie obrazy. Swoje rekwiizyty znajduję w skarbcu fantazji”.

Tak mówi o własnej twórczości norwimski fotografik Georg. BAEHR. Wspaniała, niesłychanie intrygująca

„SYGNAŁY FANTAZJI”

wystawę jego fotogramów można jeszcze podziwiać do 1 marca w GALLERY KLUBU FOTOGRAFIKÓW AMATORÓW w NCK. Ta wystawa nazywa się „Sgnały fantazji”. Sama nazwa staje się jasna, kiedy uświadomimy sobie, że Georg Baehr twierdzi, iż początek udanego zdjęcia tkwi w rozmyślaniu. Zresztą wystarczy choćby poobieżnie przyglądać się wystawionym fotogramom, aby poddać się urokowi świata fantazji ich autora. Zniewała niebywała feeria barw, zaskakujące ujęcie problemów egzystencjalnych, profesjonalizm warsztatowy autora zdjęć, ale przede wszystkim imponująca jest, zgodnie z tytułem wystawy, nieokrzesana, trudna do ogarnięcia fantazja w doborze tematów do fotografowania Georg Baehr ma fantazję iście malarzką. Jego pędzlem jest obiektyw aparatu fotograficznego (Jack)

Nowe tomiki poezji RSTK

„CZAS BÓLU”

ŚWIAT marzeń, własnych przemysłów zanika w poetyckie strofy, rzeźby, barwne obrazy. Nieprofesjonalni twórcy kultury. Jest ich setki — znanych, mniej znanych i całkiem bezimiennych. Zrzeszonych i nie zrzeszonych. ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW KULTURY posiada na terenie kraju 50 oddziałów i kół. W Nowej Hucie RSTK zrzesza 34 poetów, plastyków, rzeźbiarzy. Twórcą i duszą tego stowarzyszenia jest Daniela Nowak. Ona sama od wielu lat pasjonuje się poezją i ma w tej dziedzinie liczący się już dorobek.

RSTK działa pod patronatem Ośrodka Kultury Kombinat HIL. Jest to mecenat faktyczny, nie jedynie symboliczny. Stosownie do możliwości wspiera robotniczą twórczość. Nie tak dawno dzięki tej pomocy nowohuckie RSTK zorganizowało 5-dniowe, ogólnopolskie warsztaty literackie w Koninkach. Uczestniczyli w nich znani i cenieni krytycy. Twórcy mieli więc szan-

ę dalszego doskonalenia swojego warsztatu. Mogli zorientować się, jak ich prace oceniają profesjonalści, mogli porównać swój dorobek, wymienić doświadczenia. Warsztatowe zajęcia to jedna z form działalności RSTK. Inna, nie mniej ważna, jest popularyzacja twórczości członków stowarzyszenia.

Zgodnie z umową z dyrektorem ds. pracowniczych kombinatu co roku wydawane są dwa tomiki wierszy. Obecnie wydano „CZAS BÓLU” Daniela Nowaka i „CZAS CISZY” Franciszka Solkowskiego. Tym razem poświęcimy uwagę pierwszej wymienionej autorce. Tomik składa się z dwóch integralnych części. Pierwsza zawiera wiersze pisane podczas pobytu w szpitalu. Dominuje więc w nich nurt filozoficzny, problemy życia i śmierci. Zwięzłość formy, oszczędność słowa w ogóle wyróżnia utwory Daniela Nowaka i w tym przypadku również są to cechy dominujące. Druga część tomiku jest poświęcona zmarłej matce. Pani Daniela składa hołd dobroci i cierpliwości matki. Jej dostojność i spokoju, z jakim przyjmowała to, co nieuniknione, w ostatnich tygodniach, dniach życia. Wybrałam po jednym z tego cyklu wierszy. (R)

Daniela NOWAK

Moment
odetnie popowiną
od świata

Anioły mu
wciąż na nas
Światłości Wiekuistej

Przywilej duszy
wabudza zardrość



Odplętnąś
słonecznym żaglem dnia elekutkę
piorunem
otworzyłaś czas bólu
Jego władza
sięga poza ludzką wytrzymałość
i ciągłość dni
spina ostrym łańcuchem cierpienia



50 proc. planu wykonane!

SOBOTNIEGO meczu ze Stalą Stocznia Szczecin we własnej hali (pierwszy z serii play-off) mistrzowie Polski, siatkarze Hutnika, nie mogli absolutnie przegrać, ponieważ znaleźliby się w beznadziejnej sytuacji przed rewanżem, który rozegrany zostanie już jutro w Szczecinie. Nic więc dziwnego, że w okresie poprzedzającym to arcyważne spotkanie w naszym zespole wyczuwano się olbrzymią mobilizację, panował bojowy nastrój. Z pewnością hutników podbudowało to, że niedawno w ostatniej kolejce rundy rewanżowej rozgrywek I ligi stoczyli ze Stalą porywający pojedynek który winien zakończyć się ich wygraną (przebrana 2—3, ostatni set 14—10). Teraz nadarzała się świetna okazja rewanżu, udowodnienia, kto jest naprawdę lepszy i kto winien awansować do finału mistrzostw kraju.

Nastrój samozadowolenia został jednak zinacony w przeddzień zawodów, w piątek, kiedy okazało się, iż Martyniuk znowu skreślił nogę, a Golca zaczęła atakować grypa. Czyżby Hutnik musiał wystąpić przeciwko Stali w osłabionym składzie? — martwili się trenerzy, a wraz z nimi kibice i działacze. Na szczęście masaż i środki za-

aplikowane kapitanowi hutników okazały się skuteczne, a Golc nie dał się grypie i obydwóch ujrzeliśmy (w pełni sił) na rozgrzewce. Etatowe składy wielkich rywali gwarantowały niesłychane emocje, co ucieczyło przede wszystkim sympatyków siatkówki przybyłych w nadkomplecie do hali.

Zaczęło się kapitalnie dla

gospodarzy, bo po mistrzowsku dyrygowani przez Wagnera bardzo szybko objęli prowadzenie 7—2. To był prawdziwy mistrz Polski! Cały zespół grał koncertowo. Wystawy Wagnera były tak zaskakujące dla rywali, że spóźniali się z ustawianiem bloku, co niemiłosiernie wykorzystywali Martyniuk, Golc (obaj szybko zapomnieli o dolegliwościach), Ratajczak i Jabłoński. Świetny w obronie był Jurek. Wszystko trwało niewiele ponad 20 minut.

Oczywiście, mimo iż gospodarze tak szybko uporali się z przeciwnikiem w I secie, nikt nie wiedział, że w dalszej części spotkania będzie przebiegało inaczej. Siatkarze Stali, dwukrotni mistrzowie Polski, liderzy obecnych rozgrywek, to zespół o wciąż wielkich nazwiskach (Borówko, Kasprzak, Wojdyga) i... możliwościach. Szczecinianie po dżentelmeńsku przyjęli pogrom w I partii i z miejsca ruszyli do odrabiania strat. Grając skutecznie i wykorzystując błędy hutników (Jabłoński nie trafia w piłkę przy krótkiej, a Ratajczak zablokowany z II linii) szybko objęli prowadzenie 5—1, ale gospodarze doprowadzili do stanu 6—6. Później przez długi okres trwała wyrównana walka, z tym, że na przemian z obu stron oglądaliśmy piękne zagrania, obrony piłek i fatalne pudła, ataki na auty. Przy stanie 11—10 dla Stali sędziowie przyznali gościom bez gry punkt za to, że wchodzący na parkiet Fornal nie był przygotowany do gry. Zrobiło się więc 12—10, a za chwilę 13—10, bo w Hutniku nikt nie mógł się zdecydować na... odbiór serwisu. Przy

prowadzeniu rywala 14—11 hutnicy obronili 3 piłki setowe i za chwilę sami stanęli przed szansą wygrania seta (prowadzili 15—14), ale w końcówce dwukrotnie Martyniuk posłał piłkę na aut, a Jurkowi sędziowie odgwizdali przejście linii przy bloku. Set wygrali więc stalowcy.

Na szczęście w III partii Hutnik szybko zapomniał o pechowej stracie seta i do stanu 8—2 skutecznie realizował „plan zemsty”. Później było gorzej, ale z... obu stron. Ostatecznie wygrał Hutnik i objął prowadzenie w meczu 2—1.

IV set zaczął się niezbyt sympatycznie dla nowohuckich kibiców, bo od seryjnych błędów zawodników Hutnika. Po kolei zaatakowali na aut Golc, Ratajczak, Jurek i Martyniuk. Później ten ostatni został jeszcze zablokowany i Stal „uciekle” na 5—1. Przy stanie 3—7 trener J. Piwowar posadził na ławce znużonego Martyniuka i wpuścił w bój Fornal (prawdopodobnie, by oszczędzić „Bambusa” na... piąty set). Marek zaczął podobnie jak koleday, czyli od ataku... na aut, ale widać było, że ma wielką ochotę do gry. Zaczął poklepywać kolegów po plecach zachęcać do przełamania się, ale nie z tego: Jabłoński i Ratajczak dalej bili po autach, wywołując trytację na trybunach. Zdenerwowany do granic Fornal w pojedynkę postanowił wytoczyć walkę pewnym swego stalowcom. Najpierw zagrał asa z zagrywki, potem był nie do przejścia przy bloku, wreszcie bardzo skutecznie atakował nawet z trudnych pozycji. Przy stanie 12—13 pomógł mu w realizacji „dzieła” Golc i przy ogłuszającym dopingu publiczności Hutnik dogonił rywala na 13—13 (a przeorywał już 8—13!). Za chwilę jeszcze jeden szal radości na trybunach bo Ka-

sprzak zostaje zablokowany. Ostatni cios zadaje rywalowi Fornal. Nasi siatkarze wygrywają seta do 13 i cały mecz 3—1...

Hutnicy zwyciężyli i wielka im za to chwala. Wciąż mają szansę na obronienie tytułu mistrza kraju, ale pod warunkiem, że utrzymają formę z... pierwszego seta meczu sobotniego. Stanowczo za dużo jest przestojów w grze Hutnika, nierównej gry. Dla mnie postacią numer jeden spotkania ze Stalą był Grzegorz WAGNER. To dzięki jego nieszlachetnym zagraniam mecz przybrał, szczególnie w I secie, tak korzystny dla Hutnika obrót. Zdecydowanie Grzesiek wygrał rywalizację na tej pozycji z Borówką. Można powiedzieć, że w sobotę wszystko zaczynało się od Wagnera. Wybierał różne zaskakujące dla przeciwnika warianty zagrania, nie bał się w prostej nawet sytuacji wystawić piłki na II linię do Golca, Martyniuka czy Ratajczaka. Wagner grał po prostu przez cały czas b. dobrze. Golc i Martyniuk, a także Ratajczak, Jurek i Jabłoński wypadli świetnie, ale tylko w I secie. Później mieli i dobre i złe momenty. Fornal natomiast chwalił za końcówkę. Wszedł na parkiet i swoją świetną postawą zmienił niekorzystną sytuację swojej drużyny. — W rewanżu wygramy już w pierwszym meczu — powiedział. I jak tu nie trzymać go za słowo...

MACIEJ MALINOWSKI

PLAY-OFF, I MECZ HUTNIK — STAL STOCZNIA 3—1 (3, —15, 10, 13)

Hutnik: Wagner, Martyniuk, Golc, Jurek, Ratajczak i Jabłoński oraz Pawełek, Fornal i Topór.



G. WAGNER
zagrał w sobotę znakomicie... Czy potwierdzi wysoką formę jutro w Szczecinie?
Fot.
M. Bednarczyk

W PLAY-OFF

HUTNIK — WISŁA PO RAZ 2.

JUTRO o godz. 18 wielkie koszykarskie emocje: drugi z cyklu play-off mecz koszykarzy Hutnika z krakowską Wisłą. Po niespodziewanym zwycięstwie przed dwoma tygodniami (82—73), nasi zawodnicy stoją przed olbrzymią szansą... pozostania w gronie pierwszoligowców. Warunek jest jeden: jutro znowu muszą wygrać...

Liczymy na to gorąco, a także na komplet widzów na trybunach. (mm)

XXXVI Spartakiada KM HiL

PIŁKA SIATKOWA MĘŻCZYZN

● OGNISKO ZB MISTRZEM!

W ostatnich meczach padły wyniki: LP — ZW 2—0 wal-kower, DT — ZB 0—2, ZH — ZS 2—0, ZB — ZR 2—0. Oto końcowa tabela:

1. ZB	8	15	15—1
2. ZR	8	15	13—3
3. DT	8	14	13—6
4. ZH	8	14	12—7
5. ZS	8	11	7—12
6. P96	8	11	7—11
7. LP	8	10	6—12
8. ZW	8	9	7—12
9. ZT	8	8	0—16
10. ZM	—	—	—

W mistrzowskiej drużynie ZB grali: J. Kwaśniewski, A. Sikora, B. Vogelsinger, A. Urbanik, T. Arabski, E. Iwaniczuk, K. Solarski. W wicemistrzowskiej — ZR: P. Kegel, L. Kulesza, H. Czarnota, A. Buchta, W. Zajac, E. Wasilewski, S. Boligłowa.

TURLING

15 bm. na lodowisku KS Hutnik odbyła się kolejna konkurencja spartakiadowa — turling — w której najlepsze okazało się ognisko ZM (33 p.)

2. ZRU	30	p.	3—4	DL, DT	30
5—6.	ZR	LP	29	p.	7. ZW
27	p.	8. HPR	26	p.	9. ZB
25	p.	10. ZT	22	p.	11. P96
21	p.	12. ZG	21	p.	13. ZS
19	p.	14. DX	18	p.	15. ZK
18	p.	16. ZO	13	p.	17. ZH

Indywidualnie wśród kobiet najlepsza okazała się B. Michalska (LP) 14 p. przed Z. Kaszubą (ZM) 12 p. i Z. Piotrowską (ZRU) 12 p. Wśród mężczyzn triumfował B. Piotrowski (ZRU) 15 p., drugi był Z. Krupa (ZB) 13 p., a trzeci L. Jaranowski (DL) 12 p.

PIŁKA KOSZYKOWA MĘŻCZYZN

Rozpoczęły się rozgrywki I ligi koszykówki. Na bardzo dobrym poziomie stał mecz pomiędzy ogniskami DL a DT. Wynik 87—68 dla DL — to już prawie „zawodowstwo”! Pozostałe wyniki: ZS — LP 59—23, ZB — ZRU 50—39, ZM — HPR 59—25, ZR — P96 36—28, LP — ZRU 49—25.

*

ZF TKKF HiL organizuje turniej piłki ręcznej o Puchar Przewodniczącego NSZZ Pracowników HiL, który odbędzie się w niedzielę, 26 bm. o godz. 10 w hali Hutnika. Zgłoszenia drużyn zakładowych przyjmowane będą przed rozpoczęciem turnieju.

SEKCJA KARATE KYOKUSHIN, działająca od 1983 r., to z pewnością wizytówka TKKF KM HiL. Założył ją i do dzisiaj prowadzi Jan DYDUCH, legitymujący się stopniem mistrzowskim — 2 Dan. W początkowym okresie były to zajęcia typowo rekreacyjne dla kilkunastu zawodników, ale późniejsze zainteresowanie, szczególnie młodzieży z terenu Nowej Huty, sprawiło, iż sensei (nauczyciel) Jan Dyduch zaczął poważnie zastanawiać się nad wprowadzeniem... normalnego cyklu szkoleniowego zarezerwowanego dla profesjonalistów. Pomysł chwycił, został zaakceptowany przez ZF TKKF i... zaczęło się bawić w karate na nieco innych zasadach.

Było to o tyle ułatwione, iż kilku zawodników już po paru treningach zdradziło wielki talent, smykałkę do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu. Pod fachowym okiem mistrza Dyducha szybko wyróśli mistrzowie. Już w 1984 r. Maciej Blecharczyk zdobył tytuł mistrza Polski juniorów, a Dariusz Kaczmarek — srebrny medal. Przyszły też sukcesy drużynowe. TKKF HiL okazał się najlepszy (zajął dwa z trzech pierwszych miejsc) w prestiżowym turnieju o puchar Krakowa. Niespełna za dwa lata Andrzej Pierzchała sięgnął po największy jak dotychczas sukces dla swoich barw, zajmując trzecie miejsce na mistrzostwach Polski seniorów.

Sukcesy zdopingowały wszystkich do jeszcze bardziej wytężonej pracy, wzrosła liczba wyszkolonych zawodników zdobywających w niezwykle trudnych egzaminach wysokie stopnie uczniowskie „kyu”. Po ostatniej trudnej próbie (w styczniu br.) w grupie zaawansowanych trenuje m. in. aż 8 zawodników z brązowymi pasami i 15 z zielonymi. Rywalizacja przynosi nadspodziewanie wiele emocji. Zakończony niedawno I Turniej Kyokushin w kategorii Open licznie zgromadzonym widzem dostarczył mocnych wrażeń. Po niezwykle zacietej i wyrównanej walce zwyciężył Maciej Blechar-

„Nietypowa” sekcja TKKF HiL

ĆWICZĄ KARATE

czył przed Leszkiem Maciasiem, Krzysztofem Malinowskim i Maciejem Markowskim. Ze względu na zbliżające się mistrzostwa i puchar Polski (w kwietniu), w których po raz pierwszy rozegrany zostanie turniej kata (formy obowiązkowej), sensei Jan Dyduch zorganizował niedawno własny wewnętrzny turniej kata, w którym wzięło udział 40 zawodników. W kategorii kata podstawowych zwyciężył Tomasz Chaber przed Sławomirem Świecą i Rafałem Reba-

KCJA KARATE TKKF HiL skupia 200 zawodników ćwiczących w dwóch grupach. Zajęcia odbywają się w sali bokserskiej KS Hutnik (ul. Ptaszyckiego 4) we wtorki, czwartki i soboty. Ponadto grupa wiodąca pobiera dodatkowo (w każdą środę) lekcje boksu pod okiem trenera Jerzego Lewandowskiego. Zawodnicy korzystają także z basenu, sauny i siłowni. Sekcja jest samofinansująca się. Opłata kwartalna za zajęcia wynosi 3 tys. zł.



Finałisti I Turnieju Kyokushin w kategorii Open: Marek Blecharczyk (w środku) — I m. pierwszy także w turnieju kata, Leszek Macias — II m. (z lewej) i Krzysztof Malinowski — III m.

• (MARK)